Nr. 142. We Lwowie, — Sobota dnia 22. Czerwca 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie . . . złr. 2·— kwartalnie . . . 6·— półrocznie . . . 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, t. j. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 21. czerwca.

Jutro zbierają się we Wiedniu delegacje austrjacko-węgierskie. *Nordd. Allg. Ztg.* podnosi, iż sytuacja obecna sprawia, że tej sesji delegacyjnej oczekują powszechnie z wielkiem zajęciem, ponieważ przypada w porze, kiedy stosunki na Wschodzie tyle wywarły wpływu i nawet pewne rozdrażnienie wywołały. Tisza będzie przez całą sesję delegacyjną w Badenie pod Wiedniem dla kąpieli.

Rząd węgierski zwraca baczną uwagę na zaniepokojenie obecnie prądy w Serbii. Rozwinięty w Belgradzie sztandar wielkoserbski wywołuje zaczyna w graniczących z Serbią częściach Węgier omladynistyczną propagandę, i tym ruchem agitacyjnym tłomaczy się też zakaz obchodu w Węgrzech uroczystości pamiątkowej bitwy na Kossowem Polu. Ruch omladynistyczny nie mało trudności sprawił p. Tiszy w r. 1870, a i nowy minister spraw wewnętrznych hr. Geza Teleki będzie musiał czuwać nad tą agitacją, a niemniej zwracać uwagę na zajścia wśród Rumunów na Węgrzech i Siedmiogrodzie.

Wobec doniesienia jednego z dzienników wiedeńskich, jakoby austrjaccy posłowie w Bukareszcie i Belgradzie opuścili obecnie za urlopem swoje, tak ważne w obecnych stosunkach posady, pisze *Polit. Corr.*: „Możemy zapewnić na podstawie zupełnie wiarogodnych informacyj, iż ani hr. Gołuchowski, ani br. Hengelmüller nie wydalili się ani na chwilę od początku bieżącego roku ze swych stanowisk. Co do trzech br. Hengelmüllera, odroczył on na czas dłuższy pozwolony już dawniej urlop. Gdyby jednak miał go rozpocząć w najbliższym czasie, to rząd spraw zagranicznych postara się, aby na razie nie ucierpiały w żadnym kierunku interesa austrjackie."

W Pradze zakazała policja zapowiedziane odczyty rosyjskiego literata Filipowa.

Jak z Peszta donoszą, zastanowiono śledztwo przeciw dep. Rohonczemu, który strzelił na kurytarzu parlamentu do jednego akademików.

Z rozporządzenia ros. ministerstwa wojny były tego roku dokonane topograficzne zdjęcia planów północno-zachodniej i północno-zachodniej pogranicznej przestrzeni Królestwa.

Na zasadzie przedstawienia głównego zarządu wojskowych zakładów naukowych, jak donosi *Russkij Inwalid*, postanowiono zamknąć kaplicę katolicką w korpusie kadetów w Połocku, oraz nie wydawać nadal środków na utrzymanie tam nabożeństwa.

Z Rzymu donoszą do *Nowoj Pressy*: „Pułkownik Rosen a zamianowany do raz wtóry rosyjskim komisarzem wojskowym tutaj, ponieważ car [illegible] wiedział o podniesionych przeciw niemu zarzutach. Rząd włoski z delikatności nie doniósł o nich Giersowi, tylko całkiem poufnie prosił o odwołanie br. Rosena, ponieważ postępowaniem swojem pod względem towarzyskim wielkie niezadowolenie wywołał; faktycznie w oburzający sposób wysłowił się on o pewnej wysoce dostojnej, wszystkim Włochom drogiej damie (królowej). Giers dowiedziawszy się o tem, zapewnił, że Rosena natychmiast odwoła, i podziękował Crispiemu za jego lojalne wyjaśnienia".

Köln. Ztg. donosi, że cesarz niemiecki porzucił zamiar odbycia teraz podróży do Alzacji i Lotaryngii. Jestto bardzo zrozumiałem, skoro właśnie wczoraj *Reichsanzg.* ogłosił sankcjonowaną ustawę, zaprowadzającą język niemiecki jako urzędowy w sądownictwie w Alzacji i Lotaryngii. O „przypadek" więc byłoby może teraz nie trudno. Cesarz jedzie 25. bm. do Stutgardu na jubileusz 25-letnich rządów króla wirtemberskiego, a 29. bm. odjedzie na przybrzeżne wody norwegskie.

Z Berna donoszą, że „wszystko tak wygląda, jak gdyby Niemcy szukały przyczyny do sprowadzenia wojny z Szwajcarją, aby tę rzeczpospolitą uprzątnąć". Doniesienie to zasługuje na wzmiankę tylko jako dowód usposobienia, jakie panuje w Szwajcarji przeciw Niemcom. Z Berlina zapewniają, że oświadczenia rządu szwajcarskiego w sprawie nadzoru policyjnego nad cudzoziemcami przyjęto w Berlinie z zadowoleniem do wiadomości i spór między Niemcami a Szwajcarją uważać już można za załatwiony.

Wojskowa komisja szwajcarska oświadczyła się za przyjęciem karabinu repetjerowego, systemu pułk. Schmidta (Szwajcar), zaczem rząd szwajcarski już zażądał od parlamentu zezwolenia na pożyczkę w sumie 16 mil. franków na zaopatrzenie piechoty, konnicy i obrony krajowej w karabiny repetjerowe.

Śledztwo senackie przeciw Boulangerowi już ukończone; oskarżenie zostanie w przyszłym tygodniu wniesione.

Powszechne wybory mają się we Francji odbyć 14. sierpnia.

Według doniesień rzymskich, król włoski był w niebezpieczeństwie. Przed stacją Sinogola pociąg dworski, wiozący króla, najechał na pięć grubych pni, ułożonych na szynach. Zarządzono śledztwo dla wykrycia sprawców zamachu.

Donoszą dalej, że Crispi przyjmował w sobotę ambasadora austrjackiego br. Brucka i oświadczył mu po długiej rozmowie, że postępowanie Austrji w Tryeście utrudnia utrzymanie dobrych stosunków z Włochami. Doniesienie to jest wielce wątpliwe.

Papież zarządził, ażeby obchodzono święto św. Piotra i Pawła szczególnie uroczyście, dla zadośćuczynienia z powodu obchodu Giordana Bruno. Równocześnie wystosował papież pismo do klasztorów, w którem nauki Giordana Bruna przedstawia jako niebezpieczne dla państw.

Policja belgradzka skonfiskowała proklamację, wzywającą austrjackich Słowian do rewolucji.

W kołach rejencji ma panować zdumienie z powodu, że zagraniczne dziennikarstwo rozszerza tak awanturnicze wieści o Serbii, podczas gdy polityka Serbii jest pokojową, a szczególnie wobec Austrji nie było nigdy przyczyny do wątpienia o rzetelnem postępowaniu rządu serbskiego, który już miał nawet wydać w tej sprawie notę do mocarstw. Zdaje się nie podlegać wątpliwości, że pogłoski o konwencji wojskowej i pożyczce [illegible] milionowej między Rosją i Serbią były zmyślone.

Rząd bułgarski zarządził śledztwo, aby skonstatować, co mówił metropolita Klemens na kazaniu w Sistowie.

Na należącej do Turcji wyspie Chios wybuchły niepokoje. Ludność grecka wysłała do gubernatora delegatów z przedstawieniami przeciw uciskowi podatkowemu; gubernator aresztował kilku delegatów, a ludność chciała przemocą uwolnić aresztowanych. Do Chios wysłano turecki okręt wojenny, a zarazem udał się tam wojenny okręt francuzki dla śledzenia przebiegu wypadków.

Zgromadzenie wyborców m. Lwowa.

W skromnej liczbie około 120 osób (inne pisma zowią to „nader licznem gronem!") zebrali się wyborcy miasta Lwowa w środę wieczór po raz wtóry w sali ratuszowej. Przewodniczył znowu p. M. Michalski, a sprawozdanie z swych czynności i mowę kandydacką zarazem wygłosił p. Tadeusz Romanowicz.

Począwszy od historji utworzenia się i losów klubu postępowego, a następnie klubu lewicy w sejmie, wskazywał mowca na szkodliwą bezczynność stronnictwa demokratycznego w kraju i przy wyborach w r. 1883 która sprowadziła tylko porażkę owego stronnictwa.

Od chwili gdy w r. 1885 zorganizowano klub lewicy, zaczęła się nieco żywsza i organiczniejsza akcja żywiołów demokratycznych. Mowca wylicza najważniejsze momenta tej akcji i podnosi z naciskiem, że niemal we wszystkich sprawach posłowie ruscy szli solidarnie z klubem lewicy, a to utwierdza mowcę w przekonaniu, że gdybyśmy pracom publicznym nadali prawdziwie demokratyczny kierunek, byłby to najlepszy środek przeprowadzenia porozumienia z Rusinami.

Przechodząc do szczegółowego określenia swej własnej działalności w sejmie, podniósł mowca, że przez całe sześciolecie należał do komisji szkolnej, w r. 1883 i 1884 do komisji budżetowej, zkąd go prawica w r. 1885 „wygnała" za karę, iż ośmielił się w poprzednim roku, wbrew jej usiłowaniom, przeprowadzić wyższą subwencję dla funduszu przemysłowego. Następnie należał w ostatnich dwóch latach do komisji gminnej i przemysłowej, a w roku 1888 do komisji propinacyjnej.

W komisji szkolnej brał czynny udział w ostatniej reformie ustawy szkolnej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, dalej brał udział w reformie ustawy o katechetach. Miała być także zmienioną ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych, a że się to nie stało, obwinia p. Romanowicz sam siebie, dodaje wszakże, iż się tego wcale nie wstydzi. Mowca domagał się mianowicie przyjęcia wydatków szkolnych na fundusz krajowy, bo widzi w tem sprawiedliwszy (!) rozkład ciężarów między gminy i obszary dworskie. Do tego nie chciała dopuścić prawica, więc sprawę odesłano napowrót do badania Wydziałowi krajowemu i tak rzecz na razie została odroczona — ale mowca nie zapomni o niej.

W dalszym ciągu krytykuje mowca wystąpienie posłów ze skrajnej prawicy Jana Stadnickiego i Jana Popiela, którzy potępiali w sejmie działanie naszej szkoły ludowej, jako za mało religijnej. Zdaniem p. Romanowicza była to przygrywka do wniosku ks. Liechtensteina, który się następnie pojawił w Radzie państwa.

Przeszedłszy w dalszem przemówieniu sprawę języka ruskiego w szkołach średnich, która wybuchła w sejmie znaną walką o gimnazjum ruskie w Przemyślu — przypomniał mowca, że głosował za utworzeniem takiego gimnazjum i nie widzi, jaka w tem różnica (!!), że większość sejmowa upierała się przy paralelkach i uchwaliła je w końcu. Co do szkół średnich w ogóle przypominał mowca, że ustawodawstwo szczegółowe w tym względzie należy w myśl konstytucji do sejmu.

P. Romanowicz opowiada dalej, że upominał się dla naszych rękodzielników o dostawy wojskowe i o uregulowanie pracy więźniów; że pracował w sprawie reformy ustawy gminnej dla miast, przyczem wszystkie niemal żądania, postawione przez posłów miejskich zostały uwzględnione; że do ustawy o zniesieniu propinacji weszło wiele postanowień szkodliwych dla miast, ale Sejm przy schyłku swego istnienia, spieszył się, aby tę sprawę jaknajrychlej załatwić; że przez cały szereg lat wnosił mowca corocznie projekt do ustawy o policji ogniowej, który jednak za każdym razem grzązł w komisji administracyjnej itd.

Chcąc dać impuls do żywszej akcji swego stronnictwa, wystąpił mowca przy końcu zeszłorocznej sesji, w czasie ogólnych rozpraw budżetowych, z wielką mową programową co do dalszych prac. Mowa ta ściągnęła na niego gromy prawicy, która między innemi zarzucała mu, że powtarza tylko to, czego wszystkie stronnictwa pragną i oddawna podnoszą, że zatem przypisuje w tem zasługę niesłusznie jednemu tylko klubowi lewicy.

Najszerzej rozwodził się mowca w końcu nad swojem ostatniem dziełem, t. j. nad programem wiecu miast i miasteczek i bronił go z rozpaczliwym zapałem przeciwko pociskom, które na ten program padają, zowiąc je niesprawiedliwemi, płytkiemi i śmiesznemi. „Nazywają nasze działanie negacją i anarchią — woła mowca — lecz gdzież tu jest negacja i anarchia? To raczej negacją są wnioski, które w sprawie ponoszenia ciężarów leczenia ubogich, w sprawie zniesienia uchwały z r. 1872, w sprawie szkolnej nauki, odezwały się z prawicy. Negacją i burzeniem jest niezadowolenie, wzrastające w kraju z powodu niezaspokojenia słusznych żądań kraju, które w sejmie nie znalazły dostatecznego poparcia. W oczach prawicy zaprzeczenie włościanom i mieszczanom prawa reprezentacji nie jest negacją, ale gdy my dowodzimy, że brak tych żywiołów wpływa szkodliwie na tok spraw krajowych — to jest negacją! Jakaż to loika. Szczęście, że ci panowie nie mają dosyć władzy, bo bylibyśmy niebawem karani jako anarchiści i dynamitardzi.

„Zarzut negacji i oburzenia opierają na tem także, żeśmy się ośmielili stworzyć komitet przedwyborczy i polecili mu wpływać na wybory w duchu programu, żeśmy stanęli w sprzeczności z komitetem koła sejmowego. Owoż tu muszę zaznaczyć, że nasz komitet przedwyborczy w myśl programu działa nie przeciw, ale obok komitetu centralnego, wpływając przedewszystkiem na skład komitetów powiatowych. To nie anarchja, ale najlegalniejsze korzystanie z praw obywatelskich. Bezwzględnej solidarności ma się jedynie prawo wymagać, gdy jest wróg, grożący narodowi; wówczas to *salus reipublicae suprema lex.* Takie niebezpieczeństwo było w r. 1873, gdy za sprawą centralistów „Szomer Israel" złączył się ze staroruskiem stronnictwem. Dziś tego niebezpieczeństwa nie ma; uznano, że Rusini mają prawo do liczniejszej reprezentacji, swoboda więc akcji jest konieczną i nie może być ani szkodliwą, ani niebezpieczną".

Kończąc swe wywody wyraził mowca nadzieję, że lewica wyjdzie z nowych wyborów wzmocniona i pojawi się w sejmie w znaczniejszej liczbie. Co zaś do stosunku stronnictw w przyszłym sejmie, mniema, iż prawica, której ubyli tak poważni przewodnicy jak Grocholski i Alfred Potocki, musi się rozpaść, że rozpadnie się także klub środka, że jednak mechanika klubowa nie będzie mogła być zaniechaną, że nie zdoła zastąpić jej jedne Koło sejmowe, że zatem zorganizują się kluby na nowych podstawach, a pośród nich silniejszy niż dotychczas klub lewicy.

Mowca kończy oświadczeniem, iż wyznania wiary politycznej składać nie potrzebuje, gdyż programem jego jest program uchwalony przez wiec miast.

Po wypowiedzeniu tej mowy, przyjętej żywemi oklaskami, nastąpił szereg interpelacyj, które zresztą nie budziły żadnego interesu między znużonymi słuchaczami. P. Ludwik Raciborski, nadinżynier, zapytywał o środki przeciw pożarom, p. dr. Caro co do załatwienia sprawy indemnizacyjnej, p. Jägerman w kilku różnych kwestjach, a nieśmiertelny „mowiec" zgromadzeń lwowskich p. Drabik w sprawie dostaw dla armii. Na interpelacje te odpowiadali nieznużeni kandydaci pp. Romanowicz i Goldman.

Nareszcie zgłoszono dalsze kandydatury pp. Stanisława Niemczynowskiego, dr. Józefa Weigla i p. Henryka Rewakowicza, lecz przyjemność wysłuchania tych kandydatów odłożono sobie do jutra, d. 22. bm. wieczorem, w sali ratuszowej.

* * *

Najbardziej z powyższego przemówienia p. Romanowicza interesuje nas obrona programu wiecu miast i miasteczek. Była ona gorącą i prawie rozpaczliwą, choć nie odpowiadała właściwemu charakterowi zarzutów. Z programem samym wiecu miast i miasteczek — o ile nam wiadome — nikt tak dalece nie walczył. Uznano prawie powszechnie, że są tam w części żądania, na które się wszystkie stronnictwa zgadzają, które zatem nie mogą być sztandarem walki jednego stronnictwa przeciw innym — w części zaś postulata na dziś teoretyczne, niewykonalne, a więc do t. z. frazeologii tromtadratycznej należące, bo nie mogące być tematem zagadnień praktycznej polityki. Znacznie więcej chodziło i chodzi o taktykę postępowania i aljanse tych agitatorów, którzy słusznie czy niesłusznie, pod sztandarem programu wiecu miast i miasteczek stają. O tem powinien był p. Romanowicz mówić, i taktykę ową pochwalić, lub ją potępić. Jeśli bowiem ludzie lekkomyślni czy niesumienni sieją dziś jaskrawy rozbrat społeczny między ludem wiejskim a szlachtą w imię wiecu miast, jeśli z rzekomą pochodnią światła idą pod strzechę wiejską, nie wiele dbając o to, czy jej przypadkiem nie podpalą — to już nie z partyjnego, lecz z narodowego stanowiska należy surowo zapytać, w czyje imię się to robi? To już nie sprawa klubu lewicy, demokracji, wolności i postępu — ale wprost sprawa bytu społecznego, który zgubnemi igraszkami staje się zagrożonym.

P. Romanowicz usprawiedliwia ścisłą karność narodową przy wyborach w r. 1873, gdyż tam Szomer Israel łączył się z świętojurcami, aby iść na rękę centralistom. Czyż p. Romanowicz jest już dziś tak dalece zaślepiony, że nie widzi, iż pod firmą programu miast, a nawet pod jego własną firmą, podają rękę agitatorowie tego programu skrajnym żywiołom ruskim, socjalistycznym i anarchicznym i na czyją korzyść? Gdy Rosja czyni ciągle olbrzymie przygotowania do wojny, a Austro-Węgry obciążają się do ostateczności, ażeby wzmocnić swe siły obronne — czyż to nie chwila, ażeby dać dowód wewnętrznej karności, i w imię najwyższego programu narodowego stłumić partyjne programiki, osobiste urazy i ambicyjki? Jeżeli w r. 1873 była taka sytuacja, to dziś jest ona stokroć wyraźniejszą.

Wybory sejmowe.

Poważni kandydaci na posłów z miast są w dość przykrem położeniu. Przed kilku tygodniami ukuto, jak wiadomo, na wiecu lwowskim „program dla miast i miasteczek", a agitatorowie, którzy nawet może nie wiedzą, co ten program zawiera, interpelują prawie każdego kandydata, czy się zgadza z owym programem. I kandydaci odpowiadają oczywiście, że się zgadzają, bo cóż mają robić? Programem tym nie wiele się u nas zajmowano, bo nikt tego fabrykatu koteryjnego nie brał na serjo. Ale komiczny dlań entuzjazm był tak długo nieszkodliwym, pokąd dzienniki pewne nie ukuły z tego programu broni przeciw poważnym kandydatom nawet z posiadłości mniejszych — gdzie już nie wolno bezkarnie bałamucić wyborców, zwłaszcza, że tam inna ręka dość już wichrzy.

Z zadowoleniem też witamy w ostatnich dwóch numerach *Dziennika Pols.* uwagi hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o tym programie, a to, że redakcja *Dziennika Polskiego* umieściła te uwagi, każe nam wierzyć, że się panowie redaktorowie *Dziennika* opamiętali i poznali, jak bardzo się zapędzili. Skoro „program" ten wyrasta dziś na jakieś hasło wyborcze i skoro zaczynają zobowiązywać nim kandydatów, to nie dziw, że mu się ludzie polityczni zaczynają bliżej przypatrywać.

W *Gazecie Narodowej*, zaraz po uchwaleniu przez wiec miejski tego programu, wypowiedzieliśmy nasze zdanie o tym wyrobie koteryjno-doktrynerskim. Ale *Kurjer Lwowski* a za nim *Dziennik Polski*, przyjęły go z entuzjazmem.

Z uwag p. Dzieduszyckiego wyjmujemy następujący ustęp o programie miejskim:

„Nie wierzę — pisze p. Dzieduszycki — aby się gdzie znalazł kandydat, któryby powiedział, że nie chce interesów miast popierać. Co najwięcej może powiedzieć, że te interesa inaczej pojmuje jak wiec. Rozchodzi się tedy tu jedynie

---

STRACH

HUMORESKA Z FRANCUSKIEGO

przez

Hektora Malot.

Pojęcie strachu nie da się wyrozumować; każdy posiada swoją czułą strunę na tym punkcie.

Co się wydaje jednym dziwacznem, u drugich uchodzi za całkiem naturalne.

Jedni drżą przed skórą zwierzęcia, co do mnie boję się wszelkich gadów zimnych, śliskich, pełzających. Brr! Nawet jaszczurki, żaby nawet mnie trwogi przejmują. Na ich widok doznaję wstrząśnienia podobnego, do zetknięcia z prądem elektrycznym.

To też wyobraźcie sobie, ilem przeszedł w jednej z moich ostatnich podróży po Belgii w celach artystycznych odbytej.

Było to w Antwerpii.

Pewnego wieczoru, zapatrzony w ruchliwe i połyskliwe fale rzeki, spóźniłem się do mojej gospody nad kanałem Brasseun położonej. Noc zapadała. Stara budowla po raz pierwszy dotknęła mnie swą ruiną i smutnym wyglądem. Przykrego wrażenia nie zatarła pusta sala jadalna. Spóźniłem się na table d'hôte, podano mi więc tylko resztki. Nie byłem jednak zupełnie sam. Przy tym samym stole naprzeciw mnie siedział jakiś jegomość o wyglądzie malowniczym, dziwacznym.

Któż to mógł być?

Cyrkowiec, człowiek cywilizowany czy dzikus? Cera jego ogorzała, brunatna, włos kędzierzawy, a oko spokojne, o wyrazie pełnym niezłomnej woli i groźnej energii.

Nieznajomy zaspokoił wkrótce moją ciekawość. Przybywał z Indyj z zamiarem sprzedania antwerpskiemu ogrodowi zoologicznemu kolekcji dzikich zwierząt: panter, tygrysów, wężów itd.

Wobec podobnych zwierzeń wymknęło mi się pełne dla mnie znaczenia pytanie:

— Czy zwierzęta pańskie przybyły z nim razem?

— Tak, pantery, tygrysy itd. pozostały w podwórzu w klatkach; węże zachowałem w moim pokoju. Och! zachowują się tam bardzo rozsądnie, zamknięte szczelnie w podróżnym kufrze.

Małe dreszczyki przebiegły mi po grzbiecie.

— Czy masz pan zamiar przenocować tutaj?

— Naturalnie.

— A jeśli węże zdołają się wymknąć?

— Śpią.

— Z otwartemi oczyma?

— To już taki ich zwyczaj. Ale wierzaj mi pan, nie są one tak straszne jak sądzą powszechnie w Europie. Znam pewną damę, która całą noc pod poduszką przetrzymała *cabro di capello.*

— Miła historyjka!

— Nie wiedziała o tem wcale, czuła przez sen lekkie poruszanie poduszki, ale nie zwróciła na to szczególnej uwagi. Dopiero nad ranem ujrzała pełne wdzięczności wejrzenie tego węża, zwanego jak się rzekło *cabro di capello.* Prześliczna bestja! Mam tu ich kilku, jak również boa, grzechotniki itp. Do dyspozycji pańskiej! Może zechcesz je obejrzeć? Warte tego: mają jedno płuco, pływają bez skrzel, chodzą bez łap i posiadają 250 par obręczy.

— Dziękuję. To mnie nic a nic nie interesuje.

— Może się pan obawiasz?

— Nie. Ale wierzę panu na słowo. Zresztą przywożenie podobnych istot do naszego kraju uważam za zbrodnię. A nuż się wymkną?

— Czyni się to w imię nauki.

— Jeżeli uczeni potrzebują podobnych studjów, niech jadą odbywać je na miejscu.

Pomimo mej woli rozmowa toczyła się wciąż około jednego przedmiotu. Dowiedziałem się między innemi, że miłe te stworzenia przed ostatecznem połknięciem człowieka mają zwyczaj lizać mocno swoją ofiarę. To podobno zaostrza ich apetyt.

Z pewnem poczuciem zimna pożegnałem w końcu mego towarzysza, przerywając nieciekawe posiedzenie.

Pokój mój był ostatnim, znajdował się na końcu korytarza, udałem się doń szybko i z głową nabitą posłyszanemi świeżo wiadomościami układałem się do snu. Z pierwszej drzemki wyrwał mnie jakiś głos z sąsiedniego pokoju.

— Dobranoc panu! — W tej chwili dowiaduję się, że sąsiedztwo przy wieczerzy trwać będzie przez noc całą. Te drzwi tylko nas rozdzielają. — Spij pan równie dobrze jak ja, po ośmiu dniach po raz pierwszy dostający się do łóżka.

Był to właściciel *cabro di capello.*

Miałem ochotę ubrać się i poprosić o zmianę pokoju. Ale zmęczenie i pewien wstyd przed wyjawieniem przyczyny mej obawy powstrzymały mnie.

To byłoby za śmiesznie, za dziecinnie. Wszak uśpione węże nie otworzą drzwi i nie dostaną się do mnie. Zgasiłem świecę i położyłem się do łóżka, umieszczonego przy ścianie przeciwległej od ściany mojego sąsiada.

Długo nie mogłem zasnąć, zdenerwowany i wbrew wszystkiemu rozmyślający o możliwem niebezpieczeństwie. Przez dziurkę od klucza znajdującą się w drzwiach, komunikujących się z moim nowym nieznajomym, przedzierała się smuga światła... To blask od świecy. Bodajby nie zagasła! Po ciemku właściciel wężów nie będzie mógł doglądać swych pensjonarzy i zaśnie zapewne tym ołowianym snem, którego mnie życzył... Znikło jednak to wątłe światło i ucichły wkrótce zwolna wszelkie gwary i szepty w całym domu...

Nic tylko noc czarna i ponure milczenie.

Zasnąłem snem lekkim, nerwowym, pełnym niepokoju. Jak długo to trwało? Nie wiem. Godzinę, dwie, może znacznie mniej lub więcej. Wiem tylko, że z tego stanu wyrwał mnie szmer, nagle spędzający mi sen z powiek. Przypomniało mi się w tejże chwili w jakiej się znajduję sytuacji. Obawy, sąsiedztwo, chęć zmienienia pokoju, straszne opowieści nowego znajomego — wszystko stanęło mi żywo przed oczami.

Z bijącem sercem usiadłem na łóżku i słuchałem.

Był to szmer dziwny, nadzwyczajny. Jakiś regularny plusk głuchy, matowy. Ustawał on na chwilę, aby później rozpocząć się na nowo w przyspieszonem tempie, poczem przechodził w stopiowe *ralentando* i znowu milknął przez kilka sekund. Wyciągnąłem żywo ręce po zapałki. Nie było ich na stole. Zostały na kominku. Iść po nie? Za nic w świecie! Znowu ruchy jakieś i szelesty rozpoczynały się. Z szeroko rozwartemi źrenicami spojrzałem w około siebie.

Czarno było, czarno jak w studni, a tam się coś poruszało wciąż coraz gwałtowniej, coraz hałaśliwiej...

Straszliwy okrzyk przedarł mi gardło: Węże! Krew ścięła mi się w żyłach. Przerażony chciałem wołać, krzyczeć, uciekać... Nie mogłem. Oblany zimnym potem, z zaciśniętemi kurczowo szczękami upadłem na łóżku, obezwładniony strachem!

W moim rozszalałym mózgu, który wciąż starał się myśleć i rozumować, zdawałem sobie jasno sprawę ze wszystkiego i śledziłem pochód wężów...

Musiały się wśliznąć przez drzwi prowadzące do sąsiada, przez te drzwi, w których oświetloną szczelinę wpatrywałem się przed zaśnięciem. Pluskotanie i dziwaczny szelest to było pełzanie zwierzęcia, które kierowało się zwolna torując sobie drogę, to znów unosiło się i opadało wietrząc bliskość ciepłej krwi. Czułem bliskość żywego ciała... widziałem je oczyma duszy.

Za chwilę w łóżku mojem zajmą miejsce śliskie i potworne gady, wyciągną się, otoczą me ciało, a jadowite języczki ślinami zwilżą całą twarz...

Faktycznie znajdowałem się w stanie agonji.

Nagle myśl mą przebiegło wspomnienie. Gady nie podrażnione i nie zgłodniałe, pożądają tylko jednego — ciepła. Poczucie gorąca rozmarza ich i czyni na pewien czas nieszkodliwemi. Z rozpaczliwym wysiłkiem podniosłem się i ująwszy w drżące dłonie flanelową kołdrę, rzuciłem ją jak najdalej w głąb pokoju.

Zmieniłem się cały w słuch.

Co teraz pocznę?

Czy usłyszę? czy zrozumiem cośkolwiek?

Szmery słabły i stawały się coraz bardziej ociężałe, coraz leniwsze. Westchnienie, pełne otuchy, wyrwało mi się z piersi; odetchnąłem lżej i starałem się wołać o pomoc. Ale nie poznawałem własnego głosu — był jakiś głuchy, przytłumiony. Żadne nie odpowiedziało nań echo. Wtedy starałem się skupić myśli i zastanowić się nad mojem położeniem. Zrozumiałem dobrze, że przededniem nie będę miał siły opuścić pokoju, ani stąpnąć nogą na podłogę. Myśl, że idąc, mogę dotknąć lub potrącić stworzenie potworne, którego najlżejsze dotknięcie może mnie obezwładnić, pozbawiała mnie wszelkiej energii. Wstać i uciec za nastaniem dnia — rozumiem, ale teraz po nocy wzniecało strach śmiertelny.

Powinienem skulić się w kąt łóżka i być w każdej chwili gotowym do odparcia ataku.

Boże! Jaka długa noc! A gdy kołdra ostygnie, czyż gady nie zechcą poszukać cieplejszego gniazdka? Czyż ciało ludzkie nie będzie dla

o program wiecowy, a w tym programie tylko dwa punkta mogą dać powód do żywych zaprzeczeń. Jedno tyczy się tego, aby połączono każdą gminę z obszarem dworskim, w czem ma być wielka kiedyś pomoc dla autonomji gminnej, tem oczywiściej, że w większej części kraju wejdzie przeto do rady gminnej z głosem wirylnym i z wpływem przeważnym, jeśli już nie chałatowy dzierżawca, to bardzo niedostatecznie oświecony oficjalista, podobniuteńki do pisarza gminnego. Drugim punktem programu, na który chyba i sami członkowie wiecu się nie zgodzą, gdy przyjdzie co do czego, to zniesienie wyborów kurjami, a zaprowadzenie, jeśli się nie mylę, powszechnego głosowania. Postawiono ten punkt śmiało, bo ma ozdoby demokratyczne, a nigdy nie może się stać prawdą, bo na to trzebaby, aby się nań zgodziło 2/3 sejmu w komplecie 3/4, a zdaje się, że to chyba nigdy nie nastąpi. A gdyby się stało, byłby tego rezultat ten tylko, że samiby tylko nieoświeceni chłopi rozstrzygali o składzie sejmu, że trudniej o wieleby było na nich wpłynąć jak dziś, i że na to, aby przejść do izby, trzebaby mieć bardzo głęboką kieszeń i bardzo silne poparcie rządowe; a tego podobnoś nikt z wiecowych nie pragnął.

A teraz pytam się, czy dla tych dwóch postulatów ma być nasza sprawa narażoną na szwank dotkliwy?

Niechże *Dziennik* weźmie sobie te uwagi do serca — będzie to dla niego dobrze, bo wyjdzie z komicznej roli, — a będzie dobre i dla czytelników *Dziennika*, bo nie będą nadal bałamuceni.

* * *

We środę popołudniu była u p. namiestnika deputacja ruskiego centralnego komitetu wyborczego z zażaleniem na bezprawia, jakie tak licznie pojawiają się przy prawyborach do sejmu i z prośbą o zapobieżenie im nadal. Imieniem deputacji przemówił dr. Al. Ogonowski, który też wręczył p. namiestnikowi krótki memorjał z przytoczeniem niektórych jaskrawych faktów. P. namiestnik przyjmując memorjał zapewnił deputację, że nakaże wszystkie fakta, jakie tylko dotychczas z dzienników doszły do jego wiadomości, jak najdokładniej zbadać i zarządzi, by wymierzoną była surowa sprawiedliwość.

* * *

Z Tarnopola piszą nam:

Do wyborców z kurji miejskiej nie należę, ale dla sprawy publicznej obojętny nie jestem. Przypatrując się tutejszej akcji wyborczej, chcę pomówić o takowej *sine ira et studio*.

Po ostatniem walnem zgromadzeniu wyborców, pozostało na placu trzech kandydatów: dotychczasowy poseł dr. H. Maks, profesor Aleksander Barwiński ze Lwowa i radca dworu Lucyjan Krynicki, prezydent miejscowego sądu obwodowego. Co do pierwszych dwóch kandydatów, to nie wchodzę w ich osobiste kwalifikacje, uważam obu za przedstawicieli pewnego kierunku politycznego z wybitną cechą narodową. Pierwszy z nich jest patrjotą polskim, a drugi ruskim. Obaj hołdują zasadom demokratycznym, są ludźmi postępowymi i posiadają niezaprzeczenie ogólne kwalifikacje na posłów, [illegible] o tem rozstrzygać będą wyborcy.

Natomiast kandydaturę p. Krynickiego należy skwalifikować jako w wysokim stopniu niewłaściwą. Pan K. jest szefem miejscowej władzy sądowej. Jako taki powinien stać ponad stronnictwami politycznemi, [illegible] nie powinno służyć za godło walki wyborczej, jak tym razem namiętnej i w środkach nieprzebieranej.

W małych miastach, u ludzi niewykształconych, kult władzy bywa ślepo bałwochwalczy. [illegible]

[illegible]

nich najpodżądszem posłaniem? [illegible]

[illegible]

inni znowu będą głosowali za prezydentem może w tym jednym celu, aby sobie zaskarbić jego łaski i względy, i na przyszłość ciągnąć z tego korzyści. Szczególniej ci ostatni sprzymierzeńcy mogą być kiedyś dla p. hofrata nader niewygodni, a nawet uniemożebnić jego dalsze stanowisko urzędowe!... Mimo woli może, ale już obecnie przybrała agitacja za p. prezydentem charakter terrorystyczny.

Pan K. będąc urzędnikiem w czynnej służbie, nie posiada tem samem owej głównej kwalifikacji na posła, jaką jest niezawisłość stanowiska. Chociaż bowiem niezawisłość stanu sędziowskiego jest do pewnego stopnia ustawą poręczona, to istnieje ona tylko na papierze, ale nie w praktyce, szczególniej gdy urzędnik aspiruje jeszcze do dalszej kariery, do zaszczytów i honorów. [illegible]

Miasta nasze, wybierając wraz z Izbami handlowemi nader szczupły zastęp posłów, powinnyby więc wybierać ludzi *par excellance* niezawisłych, postępowych i wybitnie politycznych, [illegible] urzędowych.

[illegible] kandydaturę p. hofrata dla miasta Tarnopola uznać za rzecz niestosowną.

Przeszkody powyższe dałyby się jedynie w ten sposób naprawić, gdyby p. prezydent zrezygnował [illegible] o kandydaturze p. Lucyljana Krynickiego i zastanawiać się nad jego narodowym, politycznym i społecznym charakterem.

* * *

Z Liska piszą nam:

We wtorek d. 19 bm. odbyło się tu zgromadzenie powiatowego komitetu przedwyborczego. Zastanawiano się nad niektórymi kandydatami na posłów z gmin wiejskich, o których w powiecie naszym mowa, lecz w końcu na wniosek ks. kanonika Ludwika Praszałowicza przyjęto kandydaturę prezesa Rady powiatowej, p. Teofila Żurowskiego, który oświadczył, że skoro go zaufanie wyborców na stanowisko poselskie powołuje, to on od służby publicznej uchylać się nie chce i mandat w razie wyboru przyjmie. Nie wątpimy przeto, że komitet centralny zatwierdzi na nasz powiat kandydaturę p. Żurowskiego.

* * *

W Kołomyi zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet miejski, po wysłuchaniu p. Stanisława Szczepanowskiego oświadczyło się za jego kandydaturą na posła z miasta Kołomyi.

Inny komitet, zawiązany z inicjatywy prywatnej, postawił kandydaturę p. Michała Klusika, radcy tutejszego sądu obwodowego.

* * *

W Żółkwi na zgromadzeniu przedwyborczem d. 17 bm. stawili jako kandydaci na posłów: pp. Leopold Hauser, sędzia powiatowy z Żółkwi i p. Władysław Piwocki sędzia z Mostów Wielkich.

Po wysłuchaniu kandydatów, przewodniczący p. Starzeński poddał kandydatury pod głosowanie, przy którem p. Piwocki 15 a p. Hauser 13 głosów otrzymał.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

„Odebrawszy w tej chwili pewne zawiadomienie, że przedwyborcze zgromadzenie z kurji większych posiadłości okręgu samborskiego, odbyć się ma w Samborze d. 25. czerwca br., pozwalam sobie zwrócić uwagę szanownych współwyborców na ważność chwili obecnej. [illegible]

Śniatynka 17. czerwca 1889.

Stanisław Tarnowski, junior".

* * *

Z Gorlickiego okręgu wyborczego telegrafują nam:

„Biecz d. 21 czerwca. Depesza umieszczona w niektórych dziennikach, a donosząca, że Wydział Rady powiatowej gorlickiej zaniósł skargę do władz wyższych na starostę w Gorlicach, wywołała tu ogólne oburzenie. Starosta p. Bańkowski, swoiem taktownem postępowaniem, nietylko nie wywiera na prawybory żadnej presji, lecz przeciwnie zajmuje postawę zupełnie objektywną. [illegible]

Żuniewski Kazimierz, Michniewicz, ks. Januszkiewicz, Adam Szolayski, Leon Olszewski, ks. Hipolit Reynerski, kanonik, ks. Walenty Pelc, dziekan, Józef Rumiński.

W sprawie propinacyjnej.

Z ostatniego posiedzenia c. k. dyrekcji funduszu propinacyjnego [illegible] następujące:

Bankowi krajowemu [illegible] służy prawo wydania oprocentowanych kwitów tymczasowych (*Interimsscheine*) pod tym jednak warunkiem, że koszta, spowodowane oprocentowaniem tych kwitów, ma on pokryć z własnych funduszów. Bank zastrzegł sobie dalej, że obligacje winkulowane, [illegible] nie mogą być drukowane lub w inny sposób mechaniczny sporządzone, lecz mają być pisane, [illegible] na nazwisko uprawnionego, względnie odnośnego ciała tabularnego i będą [illegible] które nie mogą być sprzedawanemi.

W tekście tych obligacyj podane będą numera tych na okaziciela opiewających obligacyj, które po upływie terminu, oznaczonego w §. 20 noweli, uprawnionym wydane być mają. Gdyby tymczasem który z tych numerów wylosowany został, to przypadająca gotówka zostanie za kwitem i po odpisaniu na oryginalnej obligacji wypłaconą uprawnionemu. Procenta, przypadające od obligacyj winkulowanych, będą wypłacane za pokwitowaniem tudzież za okazaniem samej obligacji i po odpisaniu na niej. Wcześniejsza dewinkulacja obligacji, niż przed końcem r. 1894, jest dopuszczalną, jednak tylko za zezwoleniem Banku.

Dyrekcja jest obowiązaną postarać się, aby obligacje propinacyjne były notowane na giełdach krajowych, tudzież ustanowić odpowiednią liczbę miejsc w obrębie monarchii i zagranicą, dla wypłaty kuponów i wylosowanych obligacyj, tudzież dla zamiany kwitów tymczasowych na oryginalne obligacje.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęła Dyrekcja do wiadomości reskrypt p. ministra skarbu względem sposobu wypłaty, przypadającego funduszowi propinacyjnemu ze skarbu państwa w myśl §. 2. 6. ustawy z 20. czerwca 1888 dz. u. p. nr. 95 zasiłku w kwocie rocznej 1 miliona a to od dnia wejścia w życie tej ustawy do końca r. 1910. Zapadłe za czas ubiegły raty tego zasiłku w łącznej kwocie 416.666 zł. 66 ct. podjęto i ulokowano na $3^1/_2\%$.

Co do zaliczek na postępowanie reklamacyjne postanowiono, iż składać je należy przed wyznaczonym terminem do rozprawy odnośnym ck. starostom za pokwitowaniem, którem potrzeba się wykazać przed komisjonującym urzędnikiem przed rozpoczęciem dochodzenia, gdyż w przeciwnym razie dochodzenie na wyznaczonym terminie wdrożonem nie będzie, lecz wyznaczonym powtórny termin do rozprawy, a reklamujący w takim razie obowiązany będzie ponieść całkowity wydatek kosztów podróży osobno w tym celu ze Lwowa wydelegować się mającego funkcjonarjusza dyrekcji.

Z Izby sądowej.

Proces księdza Stojałowskiego.

Osmy dzień rozprawy.

Lwów, 21. czerwca.

Dziś po godz. 8. rano zast. prokuratyrji p. Heldenburg rozpoczął ostateczne przemówienie, podtrzymał w zupełności oskarżenie i żądał zasądzenia ks. Stojałowskiego. Mowa p. Heldenburga trwała do godz. $10^1/_2$, poczem po pauzie półgodzinnej rozpoczął plaidoyer ks. Stojałowski, który powiedział na wstępie obrony, co następuje:

„Wysoki Trybunale! *„Per crucem ad lucem“*, obrałem za dewizę mojego działania, ale wyciskając przed laty te słowa na stampilii redakcyjnej, obok słów: „Boże coś Polskę!“ nie przeczuwałem nigdy, że aż przez krzyż i ciemności przeszło 6 miesięcznego więzienia, trzeba mi będzie dobijać się światła, które ta rozprawa, jestem przekonany, rzuciła już w dusze ludzi miłujących prawdę — w serca Wysokiego Trybunału, przed którym stoję i drugiego trybunału: publiczności, która rozprawy słucha, albo jej przebieg śledzi.

Powiem otwarcie, że po ukończeniu postępowania dowodowego miałem to silne, wewnętrzne przekonanie, że tego światła jest już tyle, że p. prokurator uzna za stosowne nie powiększać smutnego wrażenia, jakie proces ten niewątpliwie wywierać musi na ludzi wierzących i że p. prokurator, w tym, któremu aż 4 zbrodnie zarzucił, uwzględni jego niezatarty charakter kapłański i choćby dlatego odstąpi bodaj od drażliwych punktów oskarżenia, aby mi nie zdejmować z ust kłódki, którą dotychczas nawet w tej walce o śmierć i życie nakładałem na siebie, aby broń Boże nie wyjść poza granice prawa *inculpatae tutelae* i tylko tyle powiedzieć, ile uważałem za konieczne z jednej strony dla obrony mojego honoru, a z drugiej strony dla zachowania zasady zawartej w tem przysłowiu: brzydki ptak który własne gniazdo kala. Tem gniazdem mojem, droższem mi nad życie, to kościół Boży i jego święte instytucje, które ja, choć pod zarzutem zbrodni stojący, za mój obowiązek uważałem nie kalać, ale raczej osłaniać.

Tymczasem p. prokurator podtrzymuje swe oskarżenie, właśnie w rzeczach najdrażliwszych, w rzeczach, do których materjał dostarczony mu był przez biskupów.

Cóż mam robić, mój Boże! Ty widzisz jak ciężkie me położenie. Tyś kazał i pozwolił bronić własnej duszy i honoru, a więc czynić to muszę i wydobyć resztę światła Twojej prawdy, tej prawdy, o której powiedziałeś: *Veritas vos liberabit*. Prawda was oswobodzi!

Wysoki Trybunale! Stanąłem tu sam, bez obrońcy i dotychczas tylko prawdą moją się broniłem! Zrobiłem to raz dlatego, że jako kapłanowi wierzącemu w przytoczone słowa P. Jezusa: „Prawda was oswobodzi“, inaczej mi uczynić nie wypadało.

Uczyniłem to powtóre, jako pisarz i redaktor ludowy. Chłopi zaś moi zawsze mówią, że jak bieda którego spotka i samą prawdą obronić się nie może, wtedy dopiero trzeba adwokata, aby „hadwokaci człowieka wyciągnęli“. Ja nie megłem więc chcieć, aby ci, którym oddałem pracę, mienie i całe życie swoje, kiedykolwiek pomyśleli, że mię: „hadwokaci wyciągnęli“ i dlatego i w tej ostatniej walce, bronią moją, jak dotychczas, prawda pozostanie, którą w trojaki sposób uwydatnić będę usiłował, wykazując: 1) historję mego procesu z której się okaże, że zbrodniczości w moich czynach oddawna rozmyślnie wyszukiwano; 2) wykażę wartość przedmiotową samychże zarzutów i każdy z nich postawię w świetle prawdy i udowodnię, że we wszystkich zarzucanych mi czynach trzymałem się tego prawa i tej prawdy, a więc winny nie byłem, nie jestem i być nie mogę; 3) pozwolę sobie wydobyć na jaw i tę prawdę, że nie ja kogokolwiek skrzywdziłem, i że nie przezemnie zagrożeni są ludzie jacykolwiek szkodą majątkową — ale raczej moje zasądzenie byłoby krzywdą licznych wierzycieli i pewną krzywdą całemu ludowi polskiemu w Galicji wyrządzoną“.

Następnie zbijał podsądny przemówienie zast. prokuratorji i cały akt oskarżenia.

Plaidoyer ks. Stojałowskiego trwało do godz. 2 min. 15. Mówił przekonywująco, ze spokojem i używał trafnej argumentacji jurydycznej, wyzyskując bardzo zręcznie słabe strony oskarżenia. Plaidoyer zrobiło wrażenie na dość licznie zgromadzonem w sali i na galerjach audytorjum. Przemówienie swe rozrzewniony w następujący sposób zakończył: *„Dixi et salvavi animam meam.* Śmiało mogę teraz popatrzeć w oczy przyjaciołom i nieprzyjaciołom. Anglia miała Parnella, Serbia Garaszanina, a Galicja miała swego Stojałowskiego. Jestem kozłem ofiarnym *„katexochen“*. Tu o los mój najmniej chodzi — jest on już rozstrzygnięty — tyle przejść i cierpieć, nadto nic gorszego stać mi się nie może. Sumienie mam czyste, księdzem jestem i do śmierci zostanę, bez względu na jakikolwiek wyrok. Wszystko mi można odebrać, wiary nikt mi nie odbierze, jestem księdzem z głębokości duszy i takim zostanę. Szukałem pracy i krzyża w Kulikowie, a nie tysięcy i to wszędzie znajdę. Wyrok stanowić będzie o losie moich wierzycieli i tych w obec których mam zobowiązania. Zakończę dziwnym, krótkim i jaskrawym obrazkiem:

W tej samej sali rozstrzyganą była w przeciągu kilku miesięcy sprawa księdza z Kukizowa i księdza z Kulikowa. Tamten miał majątek i żył dobrze z szlachtą, a ja stoję pod takimi zarzutami — a przecież szczerze powiem, że mojego losu nie zamieniłbym z losem mojego sąsiada. Cielcowi złotemu nie kłaniałem się nigdy i walczyłem zawsze za prawdę.

Zast. prok. p. Heldenburg nie replikował. Trybunał po dłuższej naradzie uchwalił ogłosić wyrok dziś o godz. w pół do 7. wieczorem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. czerwca.

* **Uroczystość Bożego Ciała.** Z powodu ulewnego deszczu, procesja odbyła się bez asystencji wojska wewnątrz kościoła katedralnego. Celebrował ks. arcybiskup Morawski w asystencji ks. biskupa Puzyny i wszystkich kanoników. Za Przenajśw. Sakramentem postępował marszałek hr. Tarnowski, namiestnik hr. Badeni, członkowie Rady miasta, wiele reprezentantów władz autonomicznych i rządowych, wreszcie jeneralicja.

Wczoraj po południu odśpiewał chór stowarzyszenia młodzieży handlowej pod kierownictwem p. Signio w kościele OO. Jezuitów, pięć utworów religijnych. Odpowiedny wybór jako też staranne wykonanie, przyczyniło się bardzo do uświetnienia uroczystego nabożeństwa.

* **Przeniesienia.** Praktykant konceptowy namiestnictwa Jan Tadeusz Wrześniowski przeniesiony został z Chrzanowa do Bohorodczan i przydzielony do służby przy tamtejszym starostwie.

* **Mianowania.** Rada szkolna zamianowała Wiktora Krzanowskiego i Grzegorza Piotrowskiego stałymi nauczycielami 6-cio klasowej szkoły etatowej męskiej w Przemyślu.

Wydział krajowy zamianował na dzisiejszej sesji koncepistów dr. Bronisława Dulębę, Wilhelma Stadnickiego i Eugeniusza Pierożyńskiego sekretarzami a adjunkta dr. Witołda Lewickiego koncepistą Wydziału krajowego.

* **Kardynał Ganglbauer** powrócił już do zdrowia i wyjeżdża na kurację do Baden pod Wiedniem.

* **P. Zborowski**, prezydent sądu wyższego w Krakowie wyjechał z Krakowa na urlop.

* **P. Jan Blauth,** inżynier melioracyjny Wydziału kraj. został na koszt ministerstwa wysłany do Magdeburga na wystawę kultury torfowej.

* **Dr. Holuba**, znanego podróżnika afrykańskiego odwiedził cesarz 19. bm. w jego mieszkaniu, znajdującem się w rotundzie wiedeńskiej. Cesarz rozmawiał kilka chwil z panią Holub, następnie podziwiał liczne i wartościowe zbiory dra Holuba. Monarcha oświadczył, że wystawa południowo-afrykańska, którą dr. Holub urządza w przyszłym roku, liczyć może na wielkie powodzenie.

* **Obrzęd ślubny** hr. Józefa Szembeka z panną Ludwiką, córką hr. Józefa Wielopolskiego i Marji z hr. Colonna Walewskich, odbędzie się 2. lipca br. w Krakowie w kościele św. Barbary o godz. wpół do 12. przed południem.

* **Zmarli** we Lwowie: S. Wierzbicki, słuchacz II. r. praw i Paulina z Śniadowskich Rittermann, żona zarządcy kasy przy dyrekcji dóbr funduszu orjentalnego w Czerniowcach, w 41 r. życia.

Emanuel Tabora, właściciel dóbr Repużyńce zmarł w majątku swym 19. bm. w 72 r. życia.

Ludwik Świdziński, obywatel, b. oficer wojsk polskich, zmarł w majątku rodzinnym, w Sulgustowie, pod Drzewicą, w 89 r. życia.

W Warszawie zmarła Felicja z Szczuków Podoska. Nieboszczka była żoną Ignacego, a matką Leona, właśc. Jarczewa i pani Mścisławowej Karskiej, a siostrą radcy dyr. gł. tow. kredyt. ziemsk. Artura Szczuki.

* **Festyn** na pomnożenie funduszu inwalidów wdów i sierót po członkach ochotniczej straży ogniowej we Lwowie odbędzie się w niedzielę 7. lipca na Wysokim Zamku w połączeniu z loterją fantową.

* **Tradycyjny obchód wianków** odbędzie się w Krakowie w niedzielę 23. b. m.

* **„Sokół“ w Berlinie.** Polacy, zamieszkali w Berlinie, powzięli projekt utworzenia stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół“, na wzór Sokołów czeskich.

* **Dar.** P. Ant. Sołtykiewicz, inspektor krajowy, darował dla bibljoteki gimnazjum ruskiego 120 cennych książek.

* **Z towarzystwa lekarzy galicyjskich.** Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej odbędzie się w sobotę dnia 22. bm. w sali magistratu na II. piętrze o godz. 6 wieczorem.

Porządek dzienny: 1) Przedstawienie chorych. 2) Dr. Barącz. „O charłactwie śluzo-opuchlinowem z przedstawieniem chorej.“ 3) Dr. Jasiński: „Kilka słów o lecznicach“ 4) Dyskusja nad zdrojowiskami krajowemi. 5) Dr. Barącz: „O przeszczepianiu skóry sposobem Thierscha z przedstawieniem chorego.“

* **Egzamin uczniów głuchoniemych** szkoły p. J. Bardacha odbędzie się w niedzielę 23. bm. o godz. 10. w I. szkole głównej przy ulicy św. Stanisława l. 5.

* **Fałszywe guldeny srebrne** zaczynają znowu kursować we Lwowie.

* **Stypendja.** Wydział krajowy postanowił udzielić następujących stypendjów uczniom kraj. szkoły gospodarstwa krajowego we Lwowie na rok 1889: Józefowi Owsiakowi złr. 150, Wacławowi Żebrowskiemu 150, Janowi Szczygielskiemu 90, oraz Skołyszewskiemu 90. Następnie udzielił Wydział krajowy tytułem jednorazowej zapomogi po złr. 30: Michałowi Podczaszyńskiemu, Romanowi Zagórskiemu, Stanisławowi Marynowskiemu, Władysławowi Borzemskiemu i Edwardowi Bernolakowi.

* **Konkurs.** Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na jedną posadę rzeczywistej nauczycielki w szkole żeńskiej im. św. Antoniego. Podania należycie udokumentowane wraz z tabelą kwalifikacyjną należy za pośrednictwom władzy przełożonej przedłożyć Radzie szkolnej okręg. miejskiej najdalej do 31. lipca br. Podania spóźnione, lub niezaopatrzone w potrzebne dokumenta służbowe będą zwrócone.

* **Konkurs** ogłoszono do 31. lipca br. celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budowy dróg i robót wodnych w tutejszej szkole politechnicznej. Posada ta, z którą połączone jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 złr., będzie nadana przez kolegium profesorów na czas od 1. października 1889 po koniec września 1891 r. Pierwszeństwo mieć będą tacy kandydaci, którzy uzyskali świadectwo drugiego egzaminu rządowego, albo też dyplom jednej z zagranicznych szkół politechnicznych. Podania o tę posadę, wystosowane do kolegium profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

* **Opróżnione posady:** Lekarza szpitalnego w Krakowcu z płacą 520 i miejskiego z płacą 180 zł.; inżyniera do przeprowadzenia regulacji Wisłoka i Pielnicy; sekundarjusza i lekarza domowego przy izraelickim szpitalu i domu kalek we Lwowie.

* **Nowe urzędy podatkowe** otwarte zostaną jeszcze w tym roku w Czarnym Dunajcu i w Wiśniczu.

* **Wydalania.** W tych dniach wydalonym został z Cichów na Górnym Szlązku wraz z całą rodziną rataj dominalny, nazwiskiem Komras. Był to poddany austrjacki, któremu za poparciem miejscowej władzy policyjnej już kilkakrotnie zezwolono na dłuższy pobyt w państwie pruskiem. Teraz musiał się pracowity ten człowiek tyle niebezpiecznym dla spokoju publicznego okazać, że go pod eskortą wachmistrza żandarmerji odstawiono na stację graniczną.

* **Do Ameryki.** Z Tarnopola wyjechało dnia 20. bm. przeszło sto rodzin włościańskich z Pokucia i Podola rosyjskiego, szukać szczęścia za Oceanem.

* **O smutnym wypadku** donoszą ze Stanisławowa. D. 17. bm. o godz. 7. wieczorem utonęła w Bystrzycy Klaudja Wysoczańska, uczennica VII. klasy szkoły wydziałowej.

* **Samobójstwo.** Helena Wolińska ze Lwowa, zatrudniona jako kasjerka, w jednej z kawiarni czerniowieckich, padłszy ofiarą umizgów jednego z gości i nie chcąc przeżyć sromu, jaki miały pociągnąć następstwa tego wypadku, zażyła przed kilkoma dniami roztwór fosforu i po długich męczarniach zmarła w szpitalu czerniowieckim.

* **Pożary.** Z Rzeszowa donoszą 19 bm.: „Wczoraj wpół do drugiej w nocy powstał tutaj groźny pożar na ulicy Różannej w samem śródmieściu, gdzie zamieszkuje przeważnie najuboższa ludność i dzięki temu, że nie było wiatru, spłonęło tylko 13 budynków. Ratunek był dość szybki. Znakomicie zachowała się przy pożarze tutejsza załoga wojskowa, niosąc dzielny ratunek w najbardziej zagrożonych miejscach i nie pozwalając rozkradać wynoszonych rzeczy. Przybył także na ratunek p. Wdówka ze Staromieścia z jedną sikawką i jedną beczką. Dawał się czuć brak wody, jak dotychczas zwykle bywa. Powszechnie dają się słyszeć głosy, iż ogień został podłożony. Zginęła w ogniu jedna żydówka. Funkcjonowało 6 sikawek i niestety tylko 7 beczek z wodą, bo więcej nie ma, za to jest na 4 piętra drabina! Ogień trwał do godz. 12. w południe. Zwierzchność gminna uchwaliła 800 złr. zapomogi rozdzielić między pogorzelców i zarządzić składki między tutejszą publicznością. Bieda jest wielka, bo większa część pogorzelców prawie całe mienie postradała.“

Z Dąbrowy donoszą 19. bm.: „Wczoraj o godz. 1. po północy wybuchł tu pożar, który zniszczył 12 domów z zabudowaniami gospodarczemi. Miasto zawdzięcza zlokalizowanie ognia rzęsistemu deszczowi, inaczej nawet kościół, który silnie był zagrożony, padłby ofiarą płomieni. Kilku urzędników zostało bez odzieży. Wszystko spaliło im się do szczętu, podczas gdy ratowali dzieci swoje. Malarze tutejszego kościoła parafialnego (bracia Gucwy) z Tarnowa, z narażeniem własnego życia wydzierali z płomieni śpiące kobiety i dzieci. Pożar ugaszony został zupełnie dopiero za przybyciem z Tarnowa straży ogniowej. Około 18 rodzin pozostało bez chleba.“

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 21. czerwca:

W ubiegłych dwóch dobach, licząc od 12. god. mieliśmy wiatr przeważnie południowy, stan nieba zmienny, a powietrze więcej jak miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby środowej była 21·2°, czwartkowej 18·4° C, najwyższa 28·0° C w środę po południu, najniższa 14·0° C dziś nad ranem.

Wczoraj od godz. 8 rano do 1 po południu padał deszcz, którego opad wynosi 17·5 mm. Dziś rano była mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 755—760 mm. znajdowała się w północn. Niemczech; zwyżka 770—765 w Norwegii; zniżka drugorzędna w zatoce Lyońskiej.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 758 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 21. czerwca:

Wiatr z północno-zachodniej strony, średnia temperatura doby około 18° C, stan nieba zmienny, a powietrze więcej jak miernie wilgotne; deszcz.

* **Jutro**, d. 22. czerwca: św. Paulina B. — św. Kiryła Arch.

— **Z Jaworowa** d. 19. czerwca. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Dziś odbyło się tutaj zgromadzenie wyborców, na którem poseł dr. Włodzimierz Kozłowski zdawał sprawę z czynności poselskich w Radzie państwa. Opowiedział on powstanie pierścienia prawicy i przymierza z Czechami, Hohenwartem i Liechtensteinem a zarazem oświadczył się stanowczo przeciwko paktowaniu z lewicą. Z rządem Taaffego pragnie mówca familijnego stosunku, środkiem ku temu energiczna polityka ekonomiczna zdolna różnicę zdań usunąć z zarodku. Brak akcji rządowej wobec upadku ekonomicznego przygotowuje grunt dla żywiołów radykalnych.

Mowca skonstatował dalej żywszą taktykę Koła i zasługi jego przewódców, korzystne załatwienie sprawy sądownictwa, nadzieje co do kwestji indemnizacji i fakultetu lekarskiego, zapewnienie stabilizacji inspektorów i wiceprezesa rady szkolnej, oraz fakultetu rolniczego. W sprawie wyznaniowej szkoły jest tradycją Koła walczyć z bezwyznaniowością, popierać wpływ kościoła katolickiego, a zarazem dać z tolerancją nam właściwą możliwość religijnego wpływu innym wyznaniom.

Mowca ocenił życzliwie ministra prezydenta, ministrów handlu, sprawiedliwości i rolnictwa. Ministrowi skarbu przyznał zasługę usunięcia deficytu, ocenienia potrzeby wydatków wojskowych, a zarzucał min. nierówny rozkład podatków, podwyższeni ciężaru w Galicji przy nieproporcjonalnym wzroście wydatków na kraj i wadliwą egzekutywę fiskalną. Zakończył hasłem: Koło z krajem i kraj z Kołem.

Ks. Władysław Sapieha wyraził Kozłowskiem uznanie w imieniu powiatu cieszanowskiego, interpelując go o sprawę przymusowego ubezpieczenia wniosku Hausnera w sprawie soli i taryf kolei Karola Ludwika i Jarosławsko-Sokalskiej.

P. Skarbek Borowski zapytywał o przyczyny późnego rozdziału kontyngentu dodatkowego, a zwracając uwagę na przyszłość w tej ważnej sprawie dla rolnictwa, prosi posłów o opiekę dla gorzelnictwa krajowego.

Br. Hagen pyta o ograniczenie handlu trzedą; p. Paar o sprawę dostaw wojskowych.

P. Śmiałowski wyraził posłowi podziękowanie w imieniu powiatu mościskiego. Rezultat prac Koła uważa on za bardzo szczupły, żąda wyjaśnień w sprawie szans przeprowadzenia indemnizacji, zniżenia należytości, stosunku do Sejmu w sprawie gorzelnianej, monopolu wódczanego, odcieni Koła i jego regulaminu, następnie krytykował ustawę wojskową.

Po odpowiedzi p. Kozłowskiego na interpelacje, hr. Szeptycki wyraził mu podziękowanie w imieniu powiatu jaworskiego i skonstatował jednomyślnie wotum zaufania. Deputacja miasta Jaworowa pod przewodnictwem burmistrza Paara wy-

radzie p. Kozłowskiemu uznanie rady miejskiej jaworowskiej.

— W końcu dr. Kozłowski uważając siebie za powołanego do wyrażenia uznania Kołu, wyraził radość, że na zgromadzeniu zamanifestowano jedność wszystkich warstw społecznych.

— Rozruchy robotników w Steyer. Donoszą nam stamtąd 19. bm: Wiedeńskie pismo socjalistyczne „Równość" doniosło w ostatnim numerze o „buncie hyclowskim", w której pracują od 4 rano do 10 w nocy. Artykuł ten wzburzył robotników, którzy postanowili właścicielowi warsztatu urządzić kocią muzykę. W poniedziałek wieczorem o godz. 8. zebrali się robotnicy i tłumy ciekawych przed warsztatem Teufelmayera, urządzono mu kocią muzykę i rzucano kamieniami na dom, gdzie warsztat się znajduje. Uwięziono jednego z głównych krzykaczy, którego tłum przeszkodzić usiłował. Wrzeszczano i rzucano kamieniami na lokal, gdzie znajduje się straż policyjna. Burmistrzowi Bergerowi udało się uspokoić ekscedentów. O godz. 10. przywrócono spokój. Uwięziono kilku robotników fabryki broni i oddano ich sądowi obwodowemu. W wtorek ponowiły się rozruchy. Robotnicy fabryczni Gold i Schmuck zostali uwięzieni, ponieważ podburzali oni tłumy i zachęcali je do rzucania kamieniami i do zburzenia obcej własności.

Przewódcy tłumów poszli do burmistrza i wezwali go, ażeby uwolnił uwięzionych, jak to rzekomo przyrzekł burmistrz, wydali też hasło, ażeby burmistrzowi urządzono kocią muzykę. O godz. 8 1/4 wieczorem kilkutysięczny tłum starał się wtargnąć do mieszkania burmistrza. Policja przeszkodziła temu, a gdy tłum przybrał groźną postawę, przybył oddział wojska. Rozpoczął się piekielny hałas i rzucano kamieniami na wojsko, przyczem zraniono trzech żołnierzy. Dopiero po przybyciu drugiego oddziału wojska udało się tłum odeprzeć. Tłumy oddaliły się i ekscedowały dalej, wybijając szyby. Powybijano okna i wszystkie prawie latarnie. W ratuszu powybijano wszystkie szyby i zepsuto transparenty. Rozbito następnie sklep kupca Józefa Metzla, zniszczono wszystko, powyrzucano sukno i materje na ulicę, gdzie je porozdzierano a po części skradziono. Niektóre ulice zasypane były towarami wartości przeszło 8000 zł. — Następnie udał się tłum do lokalu straży policyjnej, zniszczył go jakoteż mieszkanie znajdujące się na pierwszem piętrze, gdzie żona policjanta, która zemdlała skutkiem piekielnego wrzasku i gradu kamieni, które powpadały do mieszkania. Poczem zniszczono też doszczętnie warsztat Teufelmayera. We środę rano przedstawiało miasto smutny widok, wyglądało jak po inwazji, nawet żelazne ławki na promenadzie były pogruchotane. Rano o godzinie 4 1/2 przybył batalion piechoty z Lincu do Steyr. Przyaresztowano kilka osób.

Oprócz trzech żołnierzy odnieśli rany wachmistrz straży obywatelskiej, dwóch miejskich policjantów, sekretarz miejski Hähnel, woźny miejski Kutschera i kupczyk u Metzla Bischof.

W 19. b. m. wysłano z Lincu do Steyer dwa dalsze bat. piechoty. Przybyły tam także dwa szwadr. dragonów i 3ci batalion strzelców. Ostatnie depesze donoszą, że skutkiem ostatnich wypadków, mają zostać rozwiązane stowarzyszenia robotników w Steyer. Teufelmayer posiada warsztat śrubsztaków.

Robotnicy żądają dotrzymania normalnego czasu pracy.

Burmistrz Jan Berger wydał odezwę, wzywającą ludność, by się nigdzie nie zbierała gromadnie i grozi przy dalszych ekscesach użyciem broni. Rada zawiadowcza fabryki broni, ogłosiła odezwę do robotników, grożącą zamknięciem fabryki.

Dziś telegrafuje biuro korespondencyjne: „Wczoraj spokój nie został zakłócony. Dzięki obecności wojska, procesja Bożego Ciała pomimo zgromadzenia olbrzymich tłumów odbyła się w spokoju. Po południu były tylko nieznaczne zamieszki. Tłumy rozpędzono. Wieczorem zebrały się tłumy. Uwięziono trzy osoby z powodu obrazy straży. Noc minęła spokojnie. Dalsze ekscesa nieprawdopodobne."

— Pomnik króla Jana saskiego w Dreznie. W rocznicę ślubu dzisiejszej królewskiej pary saskiej, dnia 18. bm. odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika dla króla Jana ojca dzisiaj panującego króla Alberta, który zmarł w roku 1873, a jako człowiek wielkich zdolności, niepospolitej nauki i wspaniałego serca zapisał się w sercach i pamięci wielu żyjących i pomiędzy nami. Znaną jest jego zażyła znajomość z Kraszewskim, którego rady uczony monarcha często zasięgał, pracując nad znakomitem dziełem swojem o Dantem. Pozostało po nim metryczne tłomaczenie „Boskiej komedji" na język niemiecki, najlepsze ze wszystkich dotychczasowych wydał pod pseudonimem Philalethes.

Pomiaważ tamy związek panującej rodziny w Dreznie z dawniejszym i teraźniejszym, warto przypomnieć, że i teraźniejsza królowa saska Karola nosi znane miano rodu Wazów, wnuczka Gustawa IV. Wazy, króla szwedzkiego.

Pomnik Jana, króla saskiego, stoi na placu teatralnym w Dreznie, a jest dziełem profesora Jana Schillinga, twórcy narodowego pomnika niemieckiego w Niederwaldzie nad Renem. Król przedstawiony jest [illegible] niż naturalna. Koń przedstawiony w biegu stępem, na lewą przednią i prawą zadnią nogę oparty jakoby na ziemi a dwie inne wzniesione do zwykłego kroku. Król przedstawiony w mundurze generalskim, w fałdziście [illegible] z ramienia królewski płaszcz, lewą ręką [illegible] w zgięciu łokciowe uderzające w pomnikowym stylu [illegible] roku życia [illegible] postać [illegible] zaokrąglone [illegible] labry. Skutkiem oblągu wysokiego postumentu [illegible] figury alegoryczne [illegible] mistrzostwo, po [illegible] sytuacyjną przedstawiają w wysoko wypukłej rzeźbie [illegible] nych postaci [illegible] kraju i nauka. [illegible] nął Schilling [illegible] okrywa pod[illegible] niż pomnik [illegible] szej ścianie [illegible] panowania króla, [illegible] królewska i imię [illegible] nosi rozwartą księgę, na jej kartach, [illegible] a pod księgą napis: Errichtet 1889.

— Zaślubiny w. ks. Pawła Aleksandrowicza. W Petersburgu d. 17. bm. o godz. 2. po południu, w kaplicy pałacu Zimowego, odbyły się zaślubiny w. ks. Pawła Aleksandrowicza z królewną Aleksandrą. Na Newie, naprzeciw Zimowego pałacu, stanęła flotylla złożona z jachtów carskich. Narzeczonę ubierały do ślubu damy dworu: księżna Bariatyńska, baronowa Budberg i marszałkowa dworu p. Sapunzaki. O godz. 1. min. 15 z południa zajechał orszak królewski do kościoła, poprzedzony przez urzędników dworskich. Car szedł pod rękę z królową grecką, carowa z królem greckim. Oblubieniec i oblubienica szli obok siebie. Welon królewny trzymało czterech szambelanów, koniec welonu podtrzymywał zarządzający dworem w. ks. Pawła, marszałek dworu Filozofow. Carowa była ubrana w rosyjski złoty ubiór, oblamowany kosztownemi futrami; na głowie błyszczało kosztowne czółko. Oblubienica prócz srebrzystej szaty, miała na sobie płaszcz malinowy podbity gronostajami, na głowie zaś koronę. W cerkwi dwór był przyjęty przez metropolitę Izydora, ceremonii ślubu dopełnił protopreświter Janiszew. Nad oblubieńcem trzymali wieńce: następca tronu i wielcy książęta Aleksy Aleksandrowicz i Dymitr Konstantynowicz; nad oblubienicą zaś królewicze: Konstanty i Mikołaj oraz w. książę Aleksander Michałowicz. Po nabożeństwie dały się słyszeć strzały armatnie. O godz. 5. po południu w sali jadalnej odbył się obiad na 600 osób. Stół ozdobiony był serwisem złotym i kwiatami. Przepisanym ceremoniałem toastom towarzyszyły strzały armatnie z fortecy św. Piotra i Pawła i z okrętów, stojących naprzeciwko pałacu. Carowi usługiwał szambelan Ordyn, puhary podawał podczaszy Grot; carowej podawał puhar hr. Gendrykow, usługiwał szambelan Bartolomej. O godz. 9. w sali herbowej dany był bal, poczem o godz. 10. wieczorem nastąpił ceremonialny odjazd nowożeńców do ich pałacu, gdzie przyjmował ich w. ks. Włodzimierz i w. ks. Marja Pawłówna chlebem i solą na złotym półmisku. Następnie podano kolację familijną.

— Na welocypedzie do Paryża Jak *Italia* donosi, wybrało się do Paryża pięciu Rzymian, celem zwidzenia tamtejszej wystawy.

— Szach perski przybędzie w poniedziałek 24. bm. do Brukseli w odwiedziny króla Leopolda.

— Stangret tenorem. Z Jabłonowa, gubernii suwalskiej donoszą: Niezwykłą sensację wzbudził tu w całej okolicy wypadek, jaki zdarzył się w Jabłonowie. Oto we dworze właścicielki majątku, p. K., wdowy, kobiety 52-letniej, pełnił obowiązki stangreta młody, 27 lat liczący człowiek. Stangret, odznaczający się pięknym głosem tenorowym, rad popisywał się z nim na chórze w miejscowym kościele parafialnym, dokąd co niedzieli wraz z panią K. się udawał, co tak ją ujęło, iż, niewiele myśląc, postanowiła poślubić woźnicę Nie pomogły perswazje dorosłych dzieci i wnuków, oraz osób życzliwych p. K W dniu 8. b. m. stanęła potajemnie na ślubnym kobiercu ze swoim ulubieńcem, poczem oboje równie potajemnie opuścili majątek, udając się za granicę, gdzie pani K. zamierza kształcić swojego małżonka dopóty, dopóki z wykwalifikowanego stangreta nie przekształci go na równie wykwalifikowanego tenora. Dodać należy, że wioskowy operzysta wraz z ręką i sercem swojej ulubienicy otrzymał intercyzę, na mocy której majątek, wartości 150.000 rubli, przechodzi w jego posiadanie.

Literatura i życie.

Gotfryd Merkel. najlepszy przyjaciel Goethego, żaden wprawdzie orzeł, ale człowiek rozumny, chociaż weredyczny i ciepły, chociaż szorstki, napisał raz do olimpijczyka: „zejdźcie do życia! czerpajcie z życia!"

Ale bogowie Parnasu niemieckiego mieli własne swe wielkie życie i albo rozmawiali z bogami Grecji, albo w alegorji faustowskiej unieśmiertelniali tajemnice bytu ziemskiego.

Nie istniała dla nich nawet świat cały obejmująca epopeja napoleońska...

. . . .

Wszakże poezja ta, zupełnie lub częściowo od życia oderwana, jest dotąd rozkoszą rodzaju ludzkiego.

Miała ona wprawdzie więcej ducha symbolicznego, aniżeli prawdy rzeczywistej, ale grała właściwie na wszystkich strunach życia i potrafiła gromadzić miljony w imię ideału.

Realizm natomiast przemawia tylko w imię jednostki.

Ogarniała ta poezja dla miljonów nieraz wszystkie społeczeństwa gorącem swojem tchnieniem.

Gdy Byron lądom i morzom zaśpiewał poematy szyderstwa i namiętności, echo poszło wszędy.

Słowacki w Paryżu budował kopuły tęczowe, a Lermontow na Kaukazie patrzał demonom w oczy.

. . . .

Ale rozszerzył się horyzont społeczny świata i spoważniało życie ludów.

Musiały się rozbić kopuły i musiały się rozwiać demony. Zaczęto zaglądać człowiekowi w oczy bez złudzeń i zaczarowań. Zaczęto rysować społeczeństwo z całą jego nędzą i chorobą.

Tylko, że ta nowa era przyszła wśród burzy i łomotu, i że zamazała zupełnie dawną poetyczną twarz człowieka.

Wyszydzono, obalono i obnażono wszystko. Nastała zupełnie inna literatura. Grechen nazwała się Naną, a na spustoszonej glebie dawnej poezji, zakwitły „kwiaty złego".

Urągając fantazji królewskiej Wiktora Hugo i cmentarnemu bólowi Shelleya, nowa poezja, nowa powieść, nowa literatura zaczęła szukać surowej prawdy i gonić za nagością niezakrytą.

Zapanowała na całym kontynencie od Skandynawii mglistej, gdzie burzy się zastęp desperatów młodych, aż do Włoch słonecznych, gdzie hufcowi werystów, szermierzy prawdy, przewodniczy mężna Matylda Serao.

. . . .

I cóż?

Znamy teraz życie doskonale.

Jesteśmy badaczami zimnymi i z równem wzruszeniem przechodzimy przez kwiaty, jak przez błota. Umiemy z kannibalskim apetytem pożerać wszystko, co dawniej było świętem. A gdy się i to już przeje nam, sybarytom prawdy nieubłaganej i życia bez ideału, napada nas naraz wielka newroza wieku i pytamy ziewając, po co to życie, które nam nowa pokazała literatura.

Nikt w tych czasach nie zechce budować mostów nadobłocznych. Inny jest teraz puls człowieka, społeczeństwa świata. Ale nie da się zaprzeczyć, że w samej tej literaturze nowej pewna nastąpiła reakcja.

Zasady szkoły, która z realizmu doszła do naturalizmu, a z naturalizmu zeszła na brutalizm, ułożył z butą reformatora sławny anatom trądów społecznych, Emil Zola. I cóż się stało? Przed przeszło rokiem odpadli od niego jego Brutusy, a autor „Assomoiru" napisał „Marzenie".

Nie tak dawno w Monachjum czczono wspaniałym bankietem Ibsena, twórcę beznadziejnych upiorów; a z katedry stolicy nadizarskiej znakomity estetyk wykazuje całą dzikość takiego poniewierania lepszą naturą ludzką.

. . . .

Gotfryd Merkel, przyjaciel Goethego, rozumny i ciepły, zawołałby w tej chwili: „uszlachetniajcie życie!"

Stb.

Teatr, literatura i muzyka.

— Koncert p. Iżaka, ze współudziałem pani Wołoszczakowej, oraz pp. Neuhausera i Wszelaczyńskiego, odbędzie się jutro w sobotę w teatrze hr. Skarbka. Do koncertu dodanem będzie przedstawienie dramatyczne.

— Teatr polski w Czerniowcach. W sobotę 22. b. m. „Hrabina Sarah", dramat Ohneta. W niedzielę 23. bm. „U wyłomu", dramat hr. Starzeńskiego. W poniedziałek 24. bm. „Dziwak", komedja konkursowa Mańkowskiego.

— Panna Helena Hermanówna opuszcza scenę warszawską podobno skutkiem nieporozumień z nowym prezesem teatru p. Palicynem.

Wszystkie pisma warszawskie nie przypuszczają, ażeby dyrekcja teatrów warszawskich dopuściła ustąpienia znakomitej tej śpiewaczki. *Kurjer Warszawski* pisze między innemi:

„Jeżeli weźmiemy pod uwagę historję ostatnich ośmiu lat, przekonamy się, iż ze wszystkich oper, dawanych naszemi siłami, te przedewszystkiem cieszyły się powodzeniem, w których brała udział panna Hermanówna. Tak np. „Kopciuszek", „Mignon", „Gioconda", „Manon" i niezrównana niczem tak co do artyzmu jak i dla kasy „Carmen." Nie ulega wątpliwości, iż talent panny Hermanówny znajdzie korzystniejsze zastosowanie w innych teatrach, szkoda nam jednak artystki, która potrafiła zjednać sobie prawdziwie szczerą sympatję publiczności warszawskiej."

— Reprezentacja zjedn. Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie zawiadamia, że zakupno dzieł sztuki do wylosowania między członków na r. 1889 odbyło się 15. bm., na którem nabyto następujące dzieła: 1. Kaczora-Batowskiego „Ucieczka ks. Bogusława" za 115 zł., 2. Pazorna Franciszka „Krajobraz za 80 zł., 3. Sozańskiego Michała „Stary grajek" akwarela 45 zł., 4. Holca Bronisława „Hucuł i Hucułka" rzeźby, dwie figur 40, 5. Tepy Franciszka „Główka dziewczynki" akwar. 50, 6. Obsta Seweryna „Miesiąc maj" akwarela 25, 7. Grabińskiego Henr. „Z Delatyna i z Jawerowa" dwa widoki 80, 8. Jaroszyński Józef „Na polowanie" 100, 9. Dyrdonia Henr. „Przy studni" 40, 10. Tetmajera Włodz. „Na urlopie" 80, 11. Fabiańskiego Stan. „Kościół św. Katarzyny w Krakowie" 40, 13. Stasiaka Ludw. „Główka" za 50 zł. Ogółem sztuk 15 za sumę 735 zł.

— „Sylwan" organ galic. Towarzystwa leśnego, czasopismo fachowe dla gospodarzy lasowych i właścicieli ziemskich, wychodzi rok VII, w miesięcznych zeszytach pod redakcją prof. Wład. Tynieckiego. Zeszyt za czerwiec opuścił prasę i zawiera: Ś. p. Alfred Józef Potocki. H. St.: O trwałości drewna. Wł. Tyniecki: Prószniki czyli obłoniki (Peridermia) na sosnach. W. Szybiński: Chlorofil czyli zieleń listna. Ankieta w sprawie kraj. szkoły gospodarstwa lasowego. W sprawie kraj. doświadczalnej stacji leśnej. Odezwa w sprawie stypendjum imienia H. Strzeleckiego. Odezwa Wydziału w sprawie sprawozdań delegatów. Wiadomości bieżące i rozmaitości: Nasze skrzypy czyli sosenki szkodliwy wpływ kotłumów na przyrost sosen. Towarzystwo rybackie w Krakowie. Pożar lasu. Zarybienie Skawy. Przystąpili jako członkowie czynni. Ogłoszenia.

— Portret marszałka krajowego Jana hr. Tarnowskiego przeznaczony do galerji portretowej marszałków krajowych został już wykończony przez znanego artystę malarza Henryka Rodakowskiego. Portret ten przedstawia marszałka w postaci siedzącej w wielkim stroju polskim, czarnym kontuszu i delii takiego samego koloru, z głową nienakrytą. Portret odznacza się nadzwyczajnem podobieństwem rysów i wykonany jest z całą finezją artystyczną, cechującą w tak wysokim stopniu wszystkie obrazy Rodakowskiego. Artysta ten pracuje obecnie nad portretem p. namiestnika hr. Kazimierza Badeniego w stroju polskim. Głowa portretu jest już na ukończeniu, reszta zaś naszkicowana węglem, a o ile już dziś wnosić można, będzie to nowe arcydzieło malarstwa portretowego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 20. czerwca Rokowania rządu z koleją lwowsko-czerniowiecką wykazały, że część żądań reprezentantów tej kolei obecnie nie jest do spełnienia. Na razie żadne dalsze rokowania nie będą się toczyć. Rząd w najbliższych dniach sam wyda rozporządzenie, albowiem objęcie ruchu ma nastąpić już 1. lipca. Również z zarządami lokalnych linij kolei lwowsko-czerniowieckiej nie będą się toczyć żadne dalsze rokowania.

Budapeszt 20. czerwca. Przy przedwczorajszej konferencji reprezentantów wielkich młynów, kolei i kupców zboża, odbytej pod przewodnictwem prezydenta kolei państwowych węgierskich i kolei Karola Ludwika, skonstatowano, że Węgry nie mogą w bieżącym roku liczyć na taki wynik zbiorów, jak roku zeszłego. Wywóz zboża z Węgier tem gorszy, że Francja, Anglia i Belgia miały dobre zbiory, a więc Węgry mogą liczyć jedynie na wywóz do Niemiec i Szwajcarji; tylko co do jęczmienia lepsze są widoki.

Komitet krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej, mającej się odbyć w Wiedniu w r. 1890, postanowił powiększyć sumę przeznaczoną na nagrody z 20.000 zł. do 50.000 zł.

Budapeszt 20. czerwca. Stan zasiewów z powodu ciągłej posuchy jeszcze gorszy jak dawniej.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 21. czerwca. W niedzielę zbierze się tutaj konferencja delegatów austro-węgierskich i niemieckich w sprawie zbudowania kanału między Dunajem a Odrą.

Kladno (w Czechach) d. 21. czerwca. Z okazji uroczystości Bożego Ciała zaszły tak wielkie wykroczenia tłumne, że żandarmerja strzelać musiała. Dwóch chłopaków jest zabitych, 12 ciężko rannych. W ratuszu i mieszkaniach burmistrza, tudzież dyrektora górniczego Bachera wszystko zniszczono i splądrowano. Wzburzenie jest niesłychane, wszystkie sklepy zamknięte; przybyły trzy bataliony piechoty.

Rjeka d. 21. czerwca. Płynący tutaj statek włoski „Ida" był z niewiadomych dotąd powodów ścigany przez austrjacką łódź strażnicką, która do niego 20 razy strzeliła. Tutejszy konsul włoski zarządził dochodzenie.

Tryest dnia 21. czerwca. Prawybory w Pisince (Mitterburg w Istrji) wypadły na niekorzyść Włochów; okręg ten wiejski będzie dla nich stracony.

Berlin d. 21. czerwca. Skonstatowano urzędowo, że wiadomy artykuł *Pester Lloyda*, o wielkiem niezadowoleniu Niemiec z Rosji, wyszedł nie z Berlina, ale wprost z wiedeńskiego biura prasowego.

Berlin d. 21. czerwca. Odbyła się tutaj narada ultrakonserwatystów względem założenia centralnego zakładu kredytowego dla średnich klas miejskich, z celem wysoce politycznym. Ministerjum handlu zwraca uwagę sfer kupieckich i korporacyj ekonomicznych, że hamburska firma okrętowa Freitas utrzymuje komunikacje z portami greckiemi, wstępując do Antwerpii, tudzież, że zamyśla wysyłać okręty także do Albanii, Rumelii wschodniej, Turcji, Archipelagu greckiego i Małej Azji. Niemcy pragną zadać ciężki cios „Lloydowi" tryesteńskiemu, któremu już tanie a porządne parowce greckie wielką konkurencję na Adrjatyku czynią.

Paryż d. 21. czerwca. Pociąg orjentalny zderzył się na dworcu kolejowym w Epernay z pociągiem pocztowym z Reims nadciągającym; 5 wagonów zgruchotanych, 5 pasażerów i 2 urzędników kolejowych jest rannych.

Paryż d. 21. czerwca. Jak w kołach parlamentarnych słychać, pragnąłby rząd wybory uzupełniające trzeciej części Rad jeneralnych (departamentowych) naznaczyć na 28. lipca a wybory do parlamentu już na 13. sierpnia, jeżeli stosunki na to pozwolą.

Rzym d. 21. czerwca. Izba posłów przyjęła wczoraj etat spraw zagranicznych. W toku rozprawy odpowiedział Crispi na kilkakrotne zapytania co do szkół włoskich za granicą, że niepodobna nadal wspierać szkoły wynarodowionych zakonów, zależnych pod względem politycznym od Francji, a duchownym od Watykanu. Rząd zawsze wspierał zakonników, którzy o to prosili; dowodem jest postępowanie rządu w Chinach i Palestynie.

Bukareszt d. 21. czerwca. Wczoraj uchwaliły obie Izby budżet, poczem parlament zamknięty został.

Belgrad d. 21. czerwca. W jednej z tutejszych drukarń skonfiskowano podczas drukowania proklamację, wzywającą Słowian austro-węgierskich do powstania i przyrzekającą pomoc z zagranicy. Wytoczono śledztwo, i obwinionych o przyniesienie proklamacji uwięziono. Okazało się, że rękopism przyniósł do druku jeden ze współpracowników *Videla* (*Videlo* przestał właśnie wychodzić, i był zresztą organem stronnictwa Garaszanina, przyjaciela Austro-Węgier).

Sofia d. 21. czerwca. Rezydent serbski Danicz zakomunikował rządowi bułgarskiemu okólnik serbskiego ministra spraw zagr., formalnie zaprzeczający ostatnim alarmowym doniesieniom z Belgradu, i konstatujący, że rząd serbski wcale nie zamyśla zmienić polityki zewnętrznej, a że owszem drogą dotychczasową dalej postępować będzie.

Petersburg d. 21. czerwca. Z kół dworskich słychać, że car z carową i carewiczem następcą odwidzi cesarza Wilhelma w połowie sierpnia albo w Berlinie albo w Kielu.

Konstantynopol d. 21. czerwca. Porta proponuje sułtanowi, aby radcę trybunału kasacyjnego Christoforidesa efendiego zamianować gubernatorem Krety.

Londyn d. 21. czerwca. Według doniesienia *Standarda* z Shangai, pożar zniszczył prawie do szczętu miasto Lachan, w chińskiej prowincji Seczuan; 1200 osób zginęło, 10.000 rodzin jest pozbawionych pomieszkania.

Londyn d. 21 czerwca. W Wandsworth miał minister Fergusson mowę, w której oświadczył, że wobec dzisiejszego położenia politycznego rząd ma wszelką nadzieję, iż rok bieżący tak samo spokojnie przejdzie, jak się zaczął.

Madryt d. 21. czerwca. Na Manilli i Filipinach (posiadłości hiszpańskie we wschodniej Azji) wybuchła cholera tak gwałtowna, że dzienniki tutejsze rząd do zaprowadzenia ścisłej kwarantanny wzywają.

Wiedeń dnia 21. czerwca godz. 2 min. 10 po południu. **Akcje kredytowe** 304·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 67·40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 314·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 125·—. Akcje Unionbanku 228·25. Akcje kolei Karola Ludwika 205·75. Akcje kolei Północnej 264·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 124·15. Akcje kolei Alfoldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 238·25. Akcje kolei Lwowsko-Czern 238·—. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 188·—. Losy komunalne wiedeńskie 146·—. Akcje Tow. tureckiego 111·—. Galic. oblig. indemniz. 105·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 216·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 232·25 Akcje Bankvereinu 108·75 Rosyjski rubel papierowy 122·87. Losy prem. węg. —·—. 4 2/10% renta wspólna 83 70. 5% renta austr. papier. 99 60. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·50. 5% renta węg. papierowa 95.95. Napoleondory —·—. Marki niem. 58·20.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 21. czerwca (Z izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205·—	208·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	236 50	239 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	293.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	100·—	101.—
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·5	104 25
Banku krajowego 4 1/2% loś. w 51 l.	97 2·75	98·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·50	101·50
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% loś. w 37 l.	100·50	101·50
" kred. g. ziem. 4% loś. w 41 1/2 l.	94·—	95·—
" kredytowego gal. ziem. 4 1/2% loś. w 52 l.	98.70	99·70
" kred. gal. ziem. 4% loś. w 56 l.	93·—	94·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	57·50	59·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2 1/2%	48·—	50·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% loś. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·80	105·80
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4 1/2%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	25·50	27·50
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·60	5·70
Dukat cesarski	5 63	5·73
Napoleondor	9·45	9·55
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·22 1/2	1·24 1/2
100 marek niemieckich	58·—	59·—
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. czerwca 1889:

Hotel Żorża. L. hr. Krasiński z Warszawy. F. Hirsch z Rohatyna. Wł. Czaykowski z Medwedowic. M. hr. Łoś z Czyszek. Kl. Chojnowski z Ukrainy. E. Olszewski z Wołynia. J. hr. Giżycki z Krakowa. K. Stojowski z Tarnowa. J. Mazewski z Czeremchowiec. F. Burzyński z Bursztyna. A. Lemair z Pesztu. A. hr. Męciński z Dukli. A. hr. Cetner z Podkamienia.

Hotel Europejski. W. Szydłowski i Z. Wyszyński z Truskawca. J. Madejska ze Stanisławowa. G. Milon i J. Jakowloff z Odessy. Z. Kalitowicz z Kijowa. A. Kleimann i L. Steiner z Wiednia. Dr. Iskrzycki z Sanoka. A. Jellinek z Wiednia. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. C. Kimmerer z Wiednia. W. Grodzicki z Czerumeszawy. F. Sommernitz z Wiednia. J. Bohm z Karlsbadu. J. Klein z Budapesztu. L. Breiner i J. Schweitzer z Wiednia. S. Urbański z Dalmacji.

Hotel Francuski. Wł. Kostkiewicz z guberni Podolskiej. Ks. M. Podoliński z Przemyśla. F. Tandler, A. Riess i F. Ohme z Wiednia. K. Marmorosz z Karowa. K. Winnicka z Turady. J. Waydowski z Bóbrki. S. Zorn z Wiednia. J. Müller z Igławy. C. Brüst Lisetzin z Sosnowiec. T. Ozórewicz ze Złoszowa. J. Wittmayer z Pragi.

Hotel Langa. Z. Hoch z Pragi. A. Morgenbesser z Czerniowiec. A. Bunzel i J. Wolff z Berna. J. Samisch z Wiednia.

Hotel Angielski. W. Zbyszewski z Rzeszowa. K. Hordyński z Siebieszowa. S. Zaleski z Rosji. B. Fortuna z Tarnopola. E. hr. Starzeński z Mogielnicy. H. Kłossowski z Rymanowa. F. Obertyński z Sawczyna.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15 (p. mie.)	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38 (p. mie.)	6·22
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
Z Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		8 26		
Z Pesztu, Ławocznego, Orłó, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52 (p. mie.)	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23 (p. mie.)	11·05
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20			9·50
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				10·08
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża i Orłó		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
we wtorek				5·01

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59. rano.

Wystawa 12 obrazów J. Matejki.

Na krótki czas otwartą została wystawa 12 obrazów Jana Matejki „Dzieje cywilizacji w Polsce“ przy ulicy 3. maja l. 13 I. piętro.

Ceny wstępu:

W dnie powszednie 30 centów od osoby.
W niedziele i święta 20 „ od osoby.
Bilet familijny na 5 osób w dnie powszednie 1 złr.
„ „ „ „ „ „ świąteczne 60 ct. 540

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur
do krycia dachów
S. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA, Inżyniera
Lwów, Korytna 13.

poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci, kładziemy na fundamenta w gorącym stanie, **ELASTYCZNE IZOLIRPLATY** ulepszoną ogniotrwałą **TEKTURĘ** wysokich gatunków do krycia dachów, **LAK ASFALTOWY**, do konserwacji dachów tekturowych, **SMOŁĘ ANGIELSKĄ** bezwodną.

Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i reperacje tychże.

440 Metr □ od 60 do 80 centów. — Gwarancja lat 5.

Na sezon letni

LAMPY OGRODOWE



palące się przy największym wietrze

STOŁOWE, ŚCIENNE i WISZĄCE

do altan, werand, kiosków itp.

LICHTARZE i LATARNIE

do ogrodów publicznych, zakładów leczniczych i restauracyj.

Najrozmaitsze Lampy
489 do
oświetlenia kręgielń
poleca

R. DITMAR

Plac Marjacki l. 9. we Lwowie.
Cennik illustrowany wysyłam gratis.



Fabryka maszyn

T. Bredta w Ottynii.

Warsztat mechaniczny, Odlewnia żelaza i metali, kotlarnia, kuźnia parowa
poleca swe wyroby
386
dla gorzelń:

Kotły parowe, Parniki (Heuze), Zacierniе najnowszego systemu z aparatem chłodzącym, Płuczki do kartofli, Elewatory, Transmisje, Pompy wodne i robocze transmisyjne i parowe, Rury żelazne lane i kute, Kurki, Wentyle, Armatury, ruszta płaskie i schodkowe i t. p.

Dla kopalń i destylarń nafty:

Kompletne rygi wiertnicze systemu kanadyjskiego i Fabiana (samospady), Zbiorniki żelazne, Rury gazowe i hermetyczne witkowickie, pompy do ropy, Kurki, Wentyle, Ruszta i t. p.

dla tartaków:

Kompletne gatry żelazne i z dębowemi słupami, Wózki do klocбw, Piły cyrkularne, z obsadą, Transmisje, Rury, Wentyle, Kurki, ruszta do trocin itp.

dla młynów:

Kompletne złożenia z kamieniami francuskimi, części żelazne do cylindrów i elewatorów, transmisje zwyczajne i Sellersa, koła zębate żelazne i z drewnianemi zębami, czopy, panwie i części do kół wodnych, windy do zboża, kotły, armatury, ruszta i t. p.

3 maszyny specjalne szlifują i ryflują walce hartowane wszelkich systemów.

Największa odlewnia we wschodniej Galicji, dostarcza odlewów z żelaza do 1000 kilogramów w jednej sztuce z pieca kupolowego i z tygla z własnych i nadesłanych modeli w najkrótszym czasie po umiarkowanych cenach.

Reperacje maszyn rolniczych i przemysłowych, maszyn parowych, lokomobil, wykonuje prędko, sumiennie i tanio.

Podejmuje się kompletnych urządzeń zakładów fabrycznych, wodociągów i t. p. Skład maszyn rolniczych w **Ottynii**, przyrządów wiertniczych w **Słobodzie i Krośnie**.

Zastępstwo firmy **Ruston Proctor & Co. w Lincoln.**



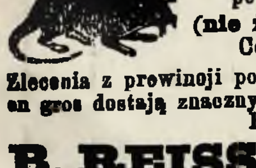
Pluskwy, Szwaby, Karakony, Mole, Pchły,



Muchy, Mrówki i Pasożyty roślinne
niszczy pod zaręczeniem mój

proszek przeciwko owadom

w pudełkach po złr. 1, ct. 55 i ct. 30. Równocześnie zwracamy uwagę na znakomite następujące środki specjalne: Proszek przeciwko Szwabom i Karaluchom w pudełkach po złr. 1 i po ct. 55. Proszek przeciwko Molom (zabijający i zabezpieczający), w pudełkach po złr. 1 i po ct. 55 i ct. 30. Niezniszczone baloniki gumowe służące do rozpylania proszku i zasypywania nim szczelin, w których gnieżdżą się Szwaby, Mole lub Karakony. Cena za sztukę ct. 40. Tynktura niszcząca pluskwy w meblach za flaszkę z penzelkiem ct. 50 i 30. Esencja niszcząca pluskwy do mięszania z farbą lub zaprawą murarską. Cena dużej flaszki złr. 1.



C. k. uprz. jedynie pewny środek **tępiący Szczury i Myszy**
(nie żadna trucizna! Tylko dla gryzonów szkodliwa).
Cena puszki blaszanej **złr. 1**, za sześć puszek **złr. 5.**

Zlecenia z prowincji poniżej jednego guldena nie będą uwzględniane. — Nabywcy en gros dostają znaczny rabat. Do wszystkich środków dołączamy przepis użycia. Prawdziwe do nabycia tylko u firmy:

B. REISS, ces. król. fabryka chemicznych produktów
Budapeszt, (Węgry), Königsgasse 47, dokąd wszystkie zamówienia adresować należy. Korespondencja możliwie w niemieckim języku. 560

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

H. A. P. A. G.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych objaśnień udziela Jeneralny ajent dla Galicji Jac. Klausner Oświęcim-Brody. „1096“ 346

232

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcionowano przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem: w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Aptekarza Rysz. Brandt'a

pigułki szwajcarskie

od lat 10 przez profesorów, prakt. lekarzy i publiczności jako tani, przyjemny, pewny i nieszkodliwy **domowy środek leczniczy** używany i polecany. — Wypróbowany przez:

Prof. Dr.	Prof. Dr.
R. Virchow, Berlin,	Frerich, Berlin (†),
Gietl, Moguncja. (†)	Scanzoni, Würzburg,
Reclam, Lipsk, (†)	C. Witt, Kopenhaga,
Nussbaum, Moguncja,	Zdekauer, Petersburg,
Hertz, Amsterdam,	Soederstädt, Kasan,
Korczyński, Kraków,	Lambl, Warszawa,
Brandt, Klausenburg,	Forster, Birmingham.

BRANDT'S SCHWEIZER PILLEN · APOTHEKER RICH. BRANDT · Gesetzl. deponirt · Rich. Brandt

w przypadłościach dolnych organów ciała, cierpieniach wątroby, hemoroidach, obstrukcji, ciągłemu zatrzymaniu stolca i wypływających ztąd cierpieniach, jak: bolu głowy zawrotowi, duszności, braku oddechu, braku apetytu itd. Aptekarza Rich. Brandta pigułki szwajcarskie są dla swego przyjemnego działania chętnie przez panie zażywane i należy je przenosić nad ostro działające sole, gorzkie wody, krople, mikstury i t. p.

Dla przestrogi kupującej publiczności.

Zwraca się uwagę na to, że pigułki szwajcarskie spotykają się w obrocie z łudząco podobnem opakowaniem innych. Trzeba się zawsze przy zakupnie przekonać, po odjęciu obwiniętego około pudełka przepisu użycia, czy na etykiecie znajduje się powyżej przedstawione odbicie, biały krzyż w czerwonem polu i podpis Rich. Brandt. Także na to należy uważać, że aptekarza Rysz. Brandta szwajcarskie pigułki, które w aptece są do nabycia, bywają sprzedawane tylko w pudełkach po 70 ct. (żadnych mniejszych pudełek).

Części składowe podane są zewnątrz na każdem pudełku. 112

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I. Wollzeile 9.**

Główne składy u Ch. Grossnass i Spółka i Piotra Mikolascha we Lwowie. 115

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Wiedeń, „Hotel Métropolé.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 457 **Wielki hotel pierwszorzędny**, 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej), **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“), kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach hotelowych.

Gospodyni wzorowej

biegłej w polskiej i niemieckiej mowie do prowadzenia większego domu w mieście u kawalera, poszukuje się do prędkiego objęcia tej posady. Kandydatka poniżej 40-stu lat mieć nie może. Zgłoszenia do 8 dni pod H. O. 40. Administracja „Gazety Narodowej.“ 601

296

Podróż na wystawę.

urządza bardzo tanio i dogodnie agencja J. CHRISTIAN & Co. Paris 37 Boul. Montparnasse. Listownia daje objaśnienia co do drogi, zamawia mieszkanie i utrzymanie w Paryżu, za wynagrodzeniem skromnem naprzód umówionem.

Na sezon!

Najlepsze znane z trwałości
FARBY OLEJNE
tarte w najlepszym pokoście angielskim zupełnie do użytku gotowe
do malowania
drzwi, okien, sztachet, bram, sprzętów domowych i ogrodowych, narzędzi gospodarczych i t. p. poleca:

Handel Józefa Hankego
we Lwowie, Rynek l. 38. pod „Czarnym psem“. 546



Premiowana na wystawach światowych Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.

FORTEPIANY NA RATY

we WIEDNIU i na PROWINCJI. KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gotfried Cramer, Wilh. Majer we Wiedniu od zł. 380, 400, 450, 500, 550, 600 do 650 zł. Fortepiany innych firm zł. 280 do 350 zł. Pianino od 350 zł. do 600 zł. 104
Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt A. Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.

Stałą pensję 524
i prowizję płacę za pośrednictwo
w sprzedaży na raty losów dozwolonych ustawą.
Dom bankowy H. FUCHS
Budapest Dorotheagasse 9.

Wszystkie używane marki listowe zawsz kupuję Prospekty gratis.
610 G. Zechmeyer, Nürnberg.

KAWĘ

w doborowych gatunkach polecam najtaniej i rozsełam franco w woreczkach 5-kilowych

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada	„	8·40
Portorico zielona dobra	„	9.—
Kuba zielona bardzo dobra	„	9.60
Laguayra bardzo dobra	„	10·—
Ceylon plantacyjna, drobna	„	10.40
„ „ gruboziarnista	„	10.80
„ „ perłowa	„	10.80
Jawa złotawa aromatyczna	„	10.80
Moka arabska silna	„	10.80
St. Jago zielona najprzedniejsza	„	11.20

HANDEL 342
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Glińsko

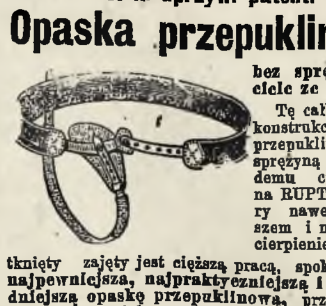
FABRYKA
OZDOBNYCH PIECÓW
kaflowych
utrzymuje
SKŁAD
ulica Sobieskiego
1. 3. 589

609 **Doktoraty**

filozofii, medycyny, prawa, wszechnic europejskich, nawet bez egzaminu. Podpisane, nieanonimowe zgłoszenia wraz z 20 ct. w markach poczt. na odpowiedź adresować: „Dr R Central-Annoncen-Bureau in Breslau. Magdalenenkirche 1.“

262 C. k. uprzyw. patent.

Opaska przepuklinowa



bez sprężyny na ciele ze sprężyną.

Tę całkiem nową konstrukcję opasek przepuklinowych ze sprężyną mogę każdemu cierpiącemu na RUPTURĘ, który nawet najcięższem i najstarszem cierpieniem jest dotknięty zajęty jest ciężką pracą, spokojnie jako najpewniejszą, najpraktyczniejszą i najwygodniejszą opaskę przepuklinową, przez wszystkich słynnych lekarzy chlubnie uznaną, jaknajlepiej polecić. — Jednostronna sztuka 5 złr. 50 ct., dwustronna sztuka 10 złr. Podanie miary: 1) Objętość około bioder w centim. 2) Gdzie leży ruptura? po lewej, prawej stronie, lub po obu stronach. 3) Wielkość ruptury mniej więcej n. p. wielkość jaja kurzego, gęsiego, pięści i t. p.

O. NEUPERT Nachfolger,
fabryka bandażów
w Wiedniu, 1., Graben Nr. 29.
(Im Innern des Trattnerhoffes).
Rozsyłka punktualnie i dyskretnie z illustrowanym opisem użycia za zaliczką.

VICHY

Zakład Kąpielowy

(Francja departament de l'Allier)
Własność rządowa francuska
296 Administracja: w Paryżu. 22 bulevary Montmartre.

PORA KĄPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis) dna kamienia etc.**

Codzień od 15. maja do 15. września. Teatr i koncerta w Casino. — Muzyka w Parku. — Czytelnia. — Salon dla dam. — Salon do gier, do konwersacji i do gry w Bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

Biuro nauczycielek i bon p. Zaleskiej w Paryżu

przeniesionem zostało na **Boulevard Perèire Nr. 63**, przy placu Wagram. Prócz stręczenia bon i guwernantek zajmuje się **zamawianiem mieszkań** dla przebywających na **wystawę** po cenach 2 do 10 franków dziennie. Przyjmuje tylko dostatecznie zafrankowane listy. 558

Na wielkiej międzynarodowej wystawie w Brukseli w roku 1888 dyplomem honorowym odszczególniony

dla mężczyzn

zdumiewający wynalazek!

Dr. Borsodi c. k. elektro-metaliczna płyta wypróbowana i nagrodzona usuwa niemoc płciową, wzmacnia zamarłe nerwy, odżywia je, przywraca młodość. Przyrząd ten niesłychanie pomysłowy i prosty w użyciu — Noszenie tego przyrządu, niezwracające zresztą zupełnie uwagi, wystarcza do osiągnięcia pożądanego skutku.

Dyplom Tow. hygien.) „ „ lekarsk.) w Paryżu 1889.

Pracownia c. k. uprz. elektro-metalicznych płyt (Patent Dra Borsodi),
Wiedeń I. Weihburggasse Nr. 9.
578 Dokładne broszury na żądanie gratis.

Młody chemik

specjalista w fabrykacji cementu i całej gałęzi praktycznie wykształcony, znający język niemiecki, francuski i języki słowiańskie, pragnie zmienić posadę, ewentualnie objąć kierownictwo fabryki cementu. Oferty nadsełać pod adresem: „JAQUES“ Zeitungs-Verschleiss, Prag, Graben 33. 597

Główny skład
TRUMIEN
metalowych
w wielkiem wyborze poleca handel
A. Faliszewskiego
595 **w Przemyślu.**

Świeżą wodę 521
„Czigielka“

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw słono-alkalicznych jod zawierających, rozsyła główny skład wywozowy pod firmą **Alojzy Muszyński w Grybowie.**

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek

przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 1 w Krakowie.
poleca
egzaminowane nauczycielki Polki
z seminarjum Krakowskiego, oraz
nauczycielki, guwernantki, wychowawczynie
Francuzki, Angielki i Niemki. 570

„Niefałszowane“
CARBOLINEUM
najpewniejszy środek do ochronienia robót drewniannych
sprzedaje
ARNOLD WERNER
588 **we Lwowie.**

J. Drexler i Synowie

we Lwowie Plac Kapitulny l. 2. polecają

Płótna rumburskie (Langera i Synów)	Ceraty i gutaperchi
Stołowa bielizna (Regenharta i Raymana)	Firanki i chodniki
Ręczniki, Chustki do nosa	Dywany angielskie (S. Grosseleja)
Drelichy liberyjne i na materace	Kapy na łóżka wełniane, filcowe i trykotowe
Bielizna męzka	Koce wełniane systemu Dr. Jägera i Sławuckie
Bielizna systemu Dr. Jägera	Koce na konie
Schirtingi i Schiffony (Schrolla i Syna)	Chustki czysto wełniane damskie
Weba King na bieliznę i prześcieradła	Owcza wełna, bawełna i wata
Flanele, Barchany kolorowe i białe	Łóżka żelazne i wkładki druciane
Satyny i Kretony, francuskie	Łóżka dziecinne z siatkami
Pończochy i szkarpetki (Michla)	

Własnego wyrobu pościel
Kołdry i Materace
PODUSZKI PIERZANE i WŁOSIENNE
Sienniki zwykłe i sprężynowe
i t. p. rzeczy. 612

Bióro nauczycielskie

ma do umieszczenia
uzdolnione nauczycielki
Polki i Francuzki, Lektorki posiadające języki, jakoteż bony i panny.
Morawska
Rynek 29.

L. 23 208.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr. w. a. z fundacji stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia r. b.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. — Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 4. czerwca 1889. 582 *Grott.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).